

ROK 1954

ZESZYT 9 (116)

PORADNIK JEZYKOWY

LISTOPAD
1954



PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich.

TREŚĆ NUMERU:

1. CZESŁAW PANKOWSKI: Bliziński, jakiego nie znamy. V. Analiza leksyko- graficzna Słownika Blizińskiego	1
2. LUCYLLA PSZCZOŁOWSKA i JADWIGA PUZYNINA: Tłumacze Odrodze- nia o swoich przekładach	14
3. SALOMEA SZLIFERSZTEJN: O zwrotach typu „panamikołajczykowy“ .	26
Recenzje:	
4. MIECZYŚLAW SZYMCZAK: Witold Śmiech: Rozwój historyczny polskich grup spółgłoskowych *śf, *źf, *żf	31
5. JÓZEF WIERZCHOWSKI: Słownik obrazkowy języka niemiec- kiego i polskiego	34
6. A. S.: Co piszą o języku	35
7. W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów	37

WYDAWCA: PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

REDAKCJA: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 26/28,
ZAKŁAD JEZYKA POLSKIEGO UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DR STA-
NISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI, PROF. DR
ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR WANDA POMIANOWSKA

Cena pojedynczego numeru 3 zł prenumerata roczna 30 zł.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK
REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

BLIZIŃSKI, JAKIEGO NIE ZNAMY

V. *Analiza leksykograficzna słownika Blizińskiego**

1. *Uwagi o rękopisie i jego zawartości.*

Rękopis słownika Blizińskiego znajdujący się w Dziale Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej składa się z dwu części.

I część liczy 20 kart o formacie 21×17 cm — to tzw. „Dodatek“ (tak skatalogowano w Bibl. Jagiel.), który tu nazywam „Prospektem“, zawiera on bowiem wybrane artykuły hasłowe ze słownika rękopiśmiennego przesłanego swego czasu najprawdopodobniej L. Malinowskiemu do zaopiniowania. Wśród tych kart można wydzielić dwie grupy:

a) 6 kart zapisanych dwustronnie, bardziej zniszczonych, noszących ślady złamania do formatu koperty. Obejmują one następujące hasła już opracowane: *A*, *Abazur*, *Abbe*, *Abbuś*, *Abuś*, *Abcug*, *Abecadlnik*, *Abecadło*, *ABC* i 41 wyrazów (od *Aberacja* do *Aby*) wymienionych jako hasła opracowane a znajdujące się w rękopisie słownika. Poza tym całkowicie opracowane gniazdo hasłowe: *Żywić*, *Żywienie*, *Żywioł*, *Żywiołek*, *Żywiołka*, *Żywkiem*, *Żywnościowy*, *Żywopłot*, *Żywotność*, *Żywotny*; hasło *Żyżka* z notatką po artykule: „Na *Ż* począwszy od *Żaba*, *Żabstwo*, *Żabuchna* (gniazdo w całości opracowane — p. m.) a skończywszy na *Żyżce* jest kartek 97“.

Dzięki tej notatce mamy jakieś wyobrażenie o liczbie haseł na *Ż*, których we właściwym rękopisie jest tylko dwa (*Żaneta* i *Żuk*).

b) 14 kart zapisanych dwustronnie, noszących ślady składania do koperty innego formatu. Karty te obejmują 260 haseł na *P*, w tym 230 haseł nie znajdujących się we właściwym rękopisie obejmującym wszystkie litery alfabetu słownika.

Artykuły hasłowe składające się na „Prospekt“ słownika mają bardziej wykończoną postać, niż te, które znajdują się w rękopisie mniejszego

* W analizie rękopisu wykorzystano:

— Instrukcję Redakcyjną Słownika Współczesnego Języka Polskiego (z niej zaczerpnięta jest stosowana w artykule terminologia).

— Notatki z Seminarium leksykograficznego prof. W. Doroszewskiego dla pracowników redakcji Słownika Współczesnego J. P.

formatu. Dlatego też, w dużej mierze, tymi pierwszymi posłużono się w analizie słownika Blizińskiego — są bowiem bardziej reprezentatywne dla oceny pracy słownikarza.

II część rękopisu liczy kart 7145 o formacie $17 \times 10,5$ cm pisanych przeważnie jednostronnie, obejmujących artykuły hasłowe na wszystkie litery alfabetu. A więc:

- Rękopis Nr 6878 t. I A zawiera kart 532, obejmujących haseł 900
 Rkp Nr 6879 t. II. B kart 356, haseł 585
 Rkp. Nr 6880 t. III C k. 52, h. 75; D k. 231, h. 360.
 Rkp. Nr 6881 t. IV E k. 146, h. 245; F k. 220, h. 370
 Rkp. Nr 6882 t. V G k. 228, h. 440, H k. 135, h. 250, I, J k. 61, h. 70
 Rkp. Nr 6883 t. VI K k. 547, h. 790
 Rkp. Nr 6884 t. VII L, Ł k. 201, h. 300
 Rkp. Nr 6885 t. VIII M k. 311, h. 440
 Rkp. Nr 6886 t. IX N k. 289, h. 360
 Rkp. Nr 6887 t. X O, Ó k. 409, h. 553
 Rkp. Nr 6888 t. XI P k. 1008, h. 1340
 Rkp. Nr 6889 t. XII R k. 398, h. 575
 Rkp. Nr 6890 t. XIII S, Ś k. 739, h. 1150
 Rkp. Nr 6891 t. XIV T k. 247, h. 380
 Rkp. Nr 6892 t. XV U k. 160, h. 210.
 Rkp. Nr 6893 t. XVI W k. 494, h. 730
 Rkp. Nr 6894 t. XVII Z, Ż, Ź k. 381, h. 510.

Łącznie zachowany rękopis słownika Blizińskiego zawiera przeszło 10.000 wyrazów dopełniających słowniki Lindego i Orgelbranda.

Wspomniano już wyżej o tym, że słownik Blizińskiego „krażył” fragmentami wśród współredaktorów przyszłego Słownika warszawskiego zanim dostał się po śmierci autora do Działu Rękopisów Bibl. Jagiellońskiej. Zrozumiałe, że po takich wędrówkach uszkodzenie czy zagubienie części luźnych kart rękopisu nie mogło być czymś nieoczekiwanym. Potwierdza to bliższa analiza zachowanych kart rękopisu. Arkusze słownikowe w pewnym etapie pracy zostały przez Blizińskiego ponumerowane (materiał później opracowany nie ma już numeracji); w zachowanym rękopisie widoczne są luki w numeracji. Tu i ówdzie na arkuszach słownikowych, u góry lub na dole, znajdują się notatki robione zwykłym ołówkiem; dotyczą one zwykle wywodu etymologicznego wyrazu. Dość często pismo ołówkowe jest pociągnięte atramentem. Dość często również nowo zebrany materiał ilustracyjny wyrazu dopisywany jest na arkuszach słownikowych opracowanych wcześniej. W zachowanym rękopisie słownika znajdują się próbne redakcje haseł (np. 3 redakcje A — próbne, czwarta — ostateczna w „Prospekcie”), spotyka się także równoległe redakcje tego samego hasła różniące się tylko cytatami. Gdy się przegląda dokładniej arkusze słownika Blizińskiego, widzi się jego warsztat pracy, narastanie materiału, jego nasilenie itp.

2. Charakter i zakres chronologiczny słownika.

Charakter słownika Blizińskiego określa już sam tytuł dzieła, który autor podał w liście do Kraszewskiego tj. „Dopełnienia do Słownika Lindego jako materiał do przyszłego Słownika Polskiego“.

Nasuwa się pytanie, czy Bliziński rejestruje tylko to, co się ukazało w języku po Lindem, czy też dopełnia jego dzieło materiałem językowym nie zarejestrowanym przez samego Lindego z takich czy innych względów. Oczywiście, w słowniku ogromnie przeważają wyrazy nowe, powstałe po Lindem. Są jednak ślady uzupełniania Słownika Lindego materiałem zebrany przez samego Lindego, ale nie wyodrębnionym jako hasła słownikowe. Tak np. przy hasle *Wielowysp* czytamy: „tak Ld [= Linde] objaśnia znaczenie archipelagu nie podając jednak tego wyrazu oddzielnie, na właściwym miejscu“. Pod *Ułomek* Bliziński pisze, że „u Lind.[ego] jest przykład pod wyrazem malina“.

Słownikarz nie ogranicza się tylko do źródeł XIX-wiecznych. Pod hasłem *Stryjec* cytuje Bartłomieja Paprockiego (XVI w.), pod *Wdówcia* — Stanisława Niewieskiego (XVII w.), pod *Samokilk* — J. Chr. Paska, pod *Woda* — J. U. Niemcewicza, pod *Pamfil* — D. Książnica, dalej Fr. Zabłockiego i in. Bliziński wykorzystuje także źródła rękopiśmienne i dokumenty archiwalne.

Pod hasłem *Wdowiec* — słownikarz pisze: „lud w niektórych okolicach wymawia *Gdowiec*, *Gdowa* — a w oryginalnym dokumencie z XVII w. (arch. Płowieckie) napotkałem dziwną przekładnię: *Dwowiec* „Obadwai Rodzoni Bracia zostali Dwowcami, staruszkowie pospołu z sobą mieszkając“.

Widzimy więc, że Bliziński szukał dosyć pilnie i co mógł nowego wynotować, pisał na kartkach powiększając swoje cenne zbiory. Podstawą jednak zasadą, którą Bliziński kierował się przy wybieraniu materiału ilustracyjnego była niewątpliwie zasada uzupełniania słownika Lindego. Bliziński, jak już powiedziano wyżej, wynotowywał wszystkie — o ile to było tylko możliwe — nowe znaczenia wyrazów, nie znajdujące się w Lindem oraz wszelkie nowe, zaszłe w języku polskim fakty językowe. Materiały leksykalne zbierał w bardzo szerokim zakresie, rejestrował wszystkie wyrazy bez względu na stopień ich rozpowszechnienia.

Materiał słownikowy zebrany z niemałym nakładem pracy przez Blizińskiego daje się podzielić na następujące grupy:

a) Wyrazy używane w języku ogólnoliterackim, np. *Abażur*, *akrobata*, *panika*, *papieros*, *paradoks*, *pasażer*, *palto*, *rafinować*, *realista*, *samochód*, *telefon*, *tramwaj* itd.

b) Wyrazy gwarowe jak: *paskud*, *sanek* (miara na zboże — Ryki), *sierdzień*, *śladny* (zam. snadny), *uwal* (człowiek ciężki, leżący tylko — Ku-

jawy), i regionalne czyli prowincjonalizmy, np. *pacałowaty*, *rajcować*, *zatoła* („iść na zatokę“ = byle zbyć), *żuk* (= wół — Podole).

c) Wyrazy, których używanie ograniczone jest do pewnych środowisk społecznych.

Salaciarz — »w jęz. posp. Warsz. dorożkarz lichy«.

Salata — »w jęz. posp. Warsz. licha dorożka«.

W grupie tej trzeba uwzględnić wyrazy używane w środowisku specjalistów lub w tekstach specjalnych, czyli tzw. *hasła specjalne* jak: z astronomii — *Nadyr* »pkt. nieba przeciwległy zenitowi«, z botaniki — *Pachnotka*, z chemii — *Emetyk* »podwójny winian potażu i antymonu«, z muzykologii — *Wokalny*, itd.

d) Wyrazy przestarzałe, które wyszły z użycia jak np. *Samokilk*, *Samotrzeci* i inne.

e) Imiona własne jak: *Albin*, *Amelia*, *Pallada*, *Pankracy*, *Rajmund*, *Tantal* itd.; nazwy rzek, krajów, miast i ich mieszkańców (łącznie z pochodnymi) np. *Abisynia*, *Abisynka*, *Pacyfik*, *San*, *Sanowy*, *Semita*.

Umieszczenie w słowniku imion własnych, nazw krajów, miast i ich mieszkańców, rzek itd. jest jednym z dowodów, że Bliziński wzorował się na Lindem (podobnie jak autorzy Słownika wileńskiego). Umieszczenie takich imion własnych jak: *Pandora*, *Pallada*, *Tantal*, *Temida* itd. łącznie z informacjami, do czego nazwy te się odnoszą, oraz zarejestrowanie nazw krajów miast itd. także z informacją (np. *Sahara* »wielka pustynia piaszczysta we wnętrzu Afryki północnej (...)« spowodowało to, że słownik Blizińskiego przybrał w pewnym stopniu postać encyklopedii.

f) Oprócz wyżej wymienionych grup leksykalnych należy wyodrębnić nieliczną grupę afiksów jak... *ak*, *Na...* itd. oraz

g) grupę okrzyków wyrażających różne stany psychiczne lub naśladujących odgłosy przyrody, instrumentów itd., np. *Aaa!*, *Traf!*, *Tram*, *tram*, *Tss!*

W słowniku Blizińskiego nie ma na ogół wcale formacji potencjalnych, czyli możliwych, ale nie zaświadczonych w użyciu.

Źródłami wyrazów nowych i o nowym znaczeniu nie znanych Lindemu oraz cytatów, którymi Bliziński ilustrował hasła, były:

A. Powieści, poezje, opowiadania, gawędy polskich pisarzy tzw. „wzorowych“ — piszących wzorową polszczyzną. Byli to: A. Mickiewicz, J. Słowacki, Z. Krasiński, J. I. Kraszewski, T. T. Jeż, J. Korzeniowski, A. Fredro, Z. Kaczkowski, S. Goszczyński, W. Pol, J. Zachariasiewicz, E. Orzeszkowa, B. Prus, A. Dygasiński, H. Sienkiewicz i inni.

B. Dzieła, rozprawy, studia, monografie naukowe jak: P. Chmielowski, „Zarys literatury“; W. Spasowicz, „Pol jako poeta“; O. Kolberg, „Lud“; J. Hanusz, „Zbiór wiadomości do antropologii“.

C. Słowniki, informatory, sprawozdania jak: Słownik Lindego, K. Kluka Dykcjonarz roślinny, Estreichera Bibliografia, Encyklopedia Orgelbranda, Materiały do słownika prowincjonalizmów AU, Roczniki Towarzystwa naukowego w Krakowie, Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału filologicznego AU i inne.

D. Pisma periodyczne, prasa bieżąca: Przewodnik literacki i naukowy, Dwutygodnik naukowy, Przegląd literacki, Bluszcz, Kłosa, Tygodnik Ilustrowany, Tygodnik Powszechny, Biesiada literacka, Gazeta narodowa, Wiek i inne.

E. Poza tym Bliziński uwzględnił cały szereg wyrazów nowych (przeważnie prowincjonalizmów i gwarowych), które sam gdziekolwiek słyszał.

Sposób, metoda opracowania hasła przez Blizińskiego w zasadzie nie różni się od metody Lindego. Jak wiadomo, Linde na ogół łączył wyrazy o wspólnym pochodzeniu w tzw. gniazda. Tę typową dla słownika Lindego metodę gniazdowania przyswoił sobie Bliziński, chociaż nie trzymał się jej rygorystycznie. Wpływ Lindego na Blizińskiego jest znaczny, nie tak jednak wielki, żeby Bliziński miał się niewolniczo trzymać metody Lindego; wprowadza on nawet pewne udoskonalenie w technice opracowywania hasel w zakresie wyrazów polskich. Innojęzykowych odpowiedników hasel w dopełnieniach Blizińskiego nie ma.

3. Artykuł słownikowy

W słowniku Blizińskiego artykuł słownikowy zawierający nowy wyraz obejmuje: wyraz hasłowy (hasło), formy fleksyjne, objaśnienie słowotwórcze lub etymologiczne, kwalifikator (zwykle poprzedzony paragrafem, tj. rubryką znaczeniową dla hasel wieloznacznych, bez numeracji), definicję, ilustrację znaczenia (cytaty).

Artykuł słownikowy zawierający wyraz, który znajduje się w słowniku Lindego, ale uległ od tego czasu ewolucji znaczeniowej, zawiera: wyraz hasłowy, formy fleksyjne (zresztą nie zawsze), znak dywizu z następującym po nim paragrafem (-§ — oznaczenie nowej rubryki znaczeniowej) z kwalifikatorem lub nie, definicję, ilustrację znaczenia.

W rękopisie słownika znajdują się hasła jednowyrazowe, hasła podwójne (np. *Przeglądać... Przeglądnać*), hasła homonimiczne (np. *Par-a* fr. »przedstawiciel najwyższej szlachty«, *Par-u* »trawa puszczająca na roli oranej«), hasła odesłane (np. *Palnąć* ob. *Palić*), podhasła (są nimi czasowniki zwrotne, wyrazy jednobrzmiące z hasłem należące do innej niż hasło kategorii gramatycznej, wyrażenia przyimkowe, to znaczy połączenia przyimków z rzeczownikami lub przymiotnikami używanymi jako samodzielne wyrazy).

4. Podawanie form fleksyjnych.

Dla braku miejsca nie będziemy szeroko omawiać podawanych przez Blizińskiego form fleksyjnych haseł różnych kategorii gramatycznych. Poza nieco obszerniejszym omówieniem haseł rzeczownikowych poprzestać wypada na drobnych uwagach co do podawania form fleksyjnych przymiotnika, przysłówka czy czasownika pomijając zupełnie zaimek, przyimek i spójnik.

Formą hasłową rzeczownika jest mianownik liczby pojedynczej. Hasło i końcówka mian. lm są stale podkreślane w rękopisie (miały być drukowane wersalikami). Po formie hasłowej rzeczownika używanego w lp słownikarz podaje zawsze końcówkę fleksyjną dopełniacza, poprzedzoną kreseczką (Linde podawał tu przecinek). Po końcówce dop. lp mamy oznaczenie rodzaju gramatycznego hasła w postaci skrótów: *m* (rodz. męski), *ż* (żeński), *n* (nijaki).

W zakresie podawania końcówek dop. lp wzorem dla Blizińskiego był niewątpliwie słownik Lindego. Olbrzymia większość rzeczowników otrzymała w słowniku Blizińskiego w dop. lp po formie hasłowej, samą końcówkę fleksyjną (*Aksamit-u*, *Partyzant-a*, *Racjonalizm-u*).

Jeżeli w dop. lp część tematu ulega zmianie, to wtedy — podobnie jak Linde — Bliziński podaje z końcówką cząstkę zmienioną z poprzedzającą głoską nie zmienioną. Daje się to zauważyć w formach, w których zachodzi wymiana ilościowa *e*: — (*Palec-lca*, *Szaber-bru*, *Utomek-mka*). Natomiast po formach hasłowych w których zachodzi wymiana jakościowa samogłosek typu *ó*:*o*, słownikarz podaje tylko czystą końcówkę fleksyjną (*Naród-u*, *Próg-u*, *Sposób-u*).

Nie we wszystkim Bliziński był „posłuszny“ Lindemu. Linde dla rzeczowników na *-ość* podawał jako końcówkę dop. lp *-ści*, Bliziński podaje tylko *-i* (*Aktualność-i*, *Żywołność-i*). Po rzeczownikach używanych wyłącznie w lp słownikarz podaje po skrócie rodz. gram. przyimek *bez* i skrót *l. mn.* (*Trajkot-u m. bez l. mn.*, *Żywołność-i, ż. bez l. mn.*). Po rzeczownikach, które odmieniają się wyłącznie w lm (tzw. pluralia tantum) słownikarz podaje końcówkę dop. lm. skrót *l. mn.* oraz *bez lp.*, ale nie zawsze, czasem tylko *pl.* (uralis), np. *Passywa-ów l. mn. bez lp.*, ale *Pacjoty-ów l. mn. lub Narogi. pl.*

Ogólnie biorąc Bliziński opiera się na Lindem, gdy podaje końcówki dopełniacza lp. rzeczowników, natomiast w zakresie końcówek fleksyjnych mian. i dop. lm wybiera inną drogę. Linde w zasadzie nie podaje końcówek fleksyjnych lm dla form hasłowych. Słownik wileński znów podaje zakończenie drugiego przypadku lp i pierwszego lm. Bliziński poszedł dalej podając i dop. lm chociaż niezupełnie konsekwentnie. Jeżeli słownikarz nie podaje czasem końcówek lm, to nie dlatego, że dane hasło nie jest używane w lm. Mamy w słowniku z jednej strony wiele wyrazów, które są używane w lm, a po których nie ma wcale końcówek fleksyjnych dla mian. i dop. lm. mimo że są one ilustrowane cytataми zawierającymi te wyrazy użyte w lm. (por. *Pantofel*, *Talar*). Z drugiej strony występuje znaczna większość form hasłowych z końcówkami fleksyjnymi mian. i dop. liczby mnogiej. Widzimy więc, że Bliziński kierował się przy opracowywaniu materiału słownikowego dwiema zasadami i to różnymi. Jedna zasada, węższa — ograniczająca podawanie końcówek fleksyjnych rzeczowników tylko do dop. lp. (co przypomina Lindego), druga zasada szersza — uwzględniająca końcówki fleksyjne nie tylko dop. lp., ale mian. i dop. lm. Podawanie dop. lm rzeczowników-haseł było krokiem naprzód u Blizińskiego-słownikarza, który też kierował się raczej zasadą podawania mian. i dop. lm, lecz nie wyzwolił się jeszcze całkowicie od pierwszej zasady.

Jeżeli rzeczowniki w tej samej kategorii fleksyjnej (np. mian. lub dop. lm.) mogą mieć różne końcówki, to Bliziński podaje te różne końcówki przedzielając je skrótami *v. (el)* lub *i. (Teatr-u m. try v. tra. mn., Tłumacz-a m. cze -y v. -ów mn.)* *Zaganiacz-a, m. cze -ów i -y mn.*). Rzeczowniki nie odmieniające się wcale jak np. *Palladium, Rabbi*, otrzymują po formach hasłowych skrót *nieodm. (ienne)*.

W słowniku Blizińskiego nie ma wcale supletywnych form przymiotnika. Słownikarz nie uwzględnia też w przymiotnikach stopniujących się — form stopnia wyższego. O ile dany przymiotnik ma mian. lp. rodz. m. w formie rzeczownikowej Bliziński podaje ją obok hasła (*Silny v. silen*). Wyrazy mające formę przymiotnikową a znaczenie rzeczownikowe otrzymują w dop. lp. końcówkę *-ego (Gospodny-ego, Numerowy-ego)*.

Przysłówek podaje Bliziński bądź jako hasło oddzielne, bądź też wymienia — jak Linde — po przymiotniku, od którego pochodzi, w postaci samej końcówki (*Paradoksalny-a-e, -nie przysł., Schludny-a-e, dnie i dno adv., Wymijająco przysł.*).

Chcąc ogólnie scharakteryzować formy czasownikowe pod względem fleksji musielibyśmy powiedzieć to samo, co o rzeczownikach (por.: *Naturalizować* sł. cz. ndkn., *Rozcieplić się -ił -i.* sł. zaimk dkn., *Schnąć -ął -schnie* sł. nij. ndkn., *Ujść - uszedł - ujdzie* sł. nij. dkn., *Zagartywać-ał-a v. -tuje.* sł. cz. ndkn. czsttl.). Nierzadko słownikarz umieszcza obok siebie jako formy hasłowe czasowniki różniące się formą rodzaju, postacią (hasła podwójne), np. *Telegrafować-af-fuje.* sł. cz. ndkn. *Zatelegrafować* (bez końc. fleks.) dkn., *Rozciekawiać-ał-a* sł. cz. ndkn. *Rozciekawić-ił-i.* dkn.

Z przytoczonych wyżej przykładów widać jasno niekonsekwencje, przypadkowość w operowaniu skrótami i w podawaniu końcówek fleksyjnych. Czy to, co pozostało po słownikarzu, miało mieć postać ostateczną, trudno ustalić. Słownik Blizińskiego w takiej postaci, w jakiej się zachował, ma charakter pracy warsztatowej, nie przygotowanej całkowicie do wydania. Hasła znajdujące się w „Prospekcie“ mają formę bardziej wykończoną, ale i tam dają się zauważyć pewne wahania i niekonsekwencje. Niektóre kwestie techniczno-słownikowe były dyskutowane na posiedzeniach komisji językowej Akademii Umiejętności. Że Bliziński unowocześnił częściowo metodę opracowywania haseł, jest to bezsporne, a że nie był konsekwentnym w unowocześnianiu tej metody, to sprawa inna.

5. Objaśnienia słowotwórcze i etymologiczne.

Przy hasłach — wyrazach rodzimych Bliziński nie podaje z zasady objaśnień słowotwórczych. Odnosi się to przede wszystkim do wyrazów rodzimych podstawowych. Co zaś do wyrazów pochodnych, to słownikarz bądź je objaśnia słowotwórczo (np. *Wielkomiastrawy, Wielkomiejski...* od wielkiego miasta, *Woźneński...* od woźnego), bądź też umieszcza je pod hasłem podstawowym — co stanowi dla nich niejako interpretację słowotwórczą. Np. pod *Śnieg* umieszcza takie wyrazy pochodne jak: *Śnieżek, Śniegołom, Śniegowisko, Śniegozwał, Śnieżka, Śnieżynka*; pod *Żywiec* por. pkt 1.

Układ ten nie ma jednak nic wspólnego ze słownikowym, słowotwórczym układem wyrazów. Jest to bowiem alfabetyczny układ haseł o wspólnym pochodzeniu, słowotwórczo bliżej nie sprecyzowany; inaczej: jest to alfabetyczny układ gniazd, wśród których hasłem głównym jest wyraz podstawowy.

Jeśli chodzi o objaśnienia etymologiczne wyrazów polskich obcego pochodzenia, umieszcza je słownikarz — jak już wspomniano wyżej — po końcówkach fleksyjnych a przed definicją. Dużo wyrazów nie ma objaśnień etymologicznych (por. *Absolutorium*, *Radykalizm*, *Reklamować*). Z drugiej strony wyrazy są objaśniane etymologicznie częściowo przez wskazanie tylko z jakiego języka dany wyraz pochodzi (np. *Abcug* z niem., *Adept* łac., *Panaceum* grec., *Raut* ang.).

Czasem zdarza się, że wyraz obcy podany jako objaśnienie etymologiczne ma swoją etymologię (np. *Teatr* grec. *theatron* od *theamai*, pa-trzę; *Par* franc. *pair*, ang. *paer*, z łac. *par* równy). W objaśnieniach etymologicznych wyrazów o budowie złożonej istniejących już jako złożone w językach, w których istniały ich elementy, słownikarz podaje wyraz złożony najczęściej z wymienieniem tych elementów (np. *Sympatia* grec. *sympatheia* od *syn-* z, i *pathos*, uczucie). Również w objaśnieniach etymologicznych wyrazów o budowie złożonej nie istniejących w językach, z których pochodzą ich elementy, podawane są objaśnienia etymologiczne wszystkich części złożeń:

Anagram grec. *ana*, wstecz, i *gramma*, głoska.

Nostalgia z grec. *nostos*, powrót i *algos*, smutek.

Bliziński, chcąc podać objaśnienie etymologiczne wyrazu, co do którego nie ma pewności, z jakiego źródła został bezpośrednio zapożyczony, wymienia te obce języki, w których się znajduje ten wyraz i od których mógł być zapożyczony (np. *Recepcja* łac. *receptio*, franc. *reception*, *Wokalny* franc. *vocal*, łac. *vocalis*).

Niektóre wyrazy obce mają w słowniku objaśnienie co do ich wymowy (np. *Adagio*... wymawia się adażio... *Pas*... wymawia się pa, krok w tańcu). Objasniane są też wyrazy pochodne w stosunku do podstawowych obcych (np. *Agitacyjny*... od agitacji, *Etymologiczny*... od etymologii, *Uniwersytecki*... od uniwersytetu).

Przy podawaniu objaśnień etymologicznych zdarza się Blizińskiemu popełniać błędy, wynikające na ogół z niezbyt dokładnej znajomości przedmiotu. Bliziński, jak wiemy, nie miał wykształcenia językoznawczego.

6. Objasnianie znaczeń wyrazów.

Po formach fleksyjnych oraz objaśnieniach słowotwórczo-etymologicznych — jeżeli są one podawane — a przed cytatami umieszczona jest

definicja. Jeżeli znaczenia lub użycia wyrazów hasłowych są charakterystyczne pod względem ich geograficznego zasięgu, charakteru społeczno-środowiskowego czy też wartości stylistycznej i stopnia rozpowszechnienia, to zwykle przed definicją Bliziński podaje tzw. kwalifikatory. Wśród nich wyróżnić można:

Kwalifikatory specjalności: *astr.*(onomia), *bot.*(anika), *chem.*(ia), *farm.*(acja), *górn.*(ictwo), *myśl.*(istwo), *teatr.*(ologia) itd.

Kwalifikatory społeczno-środowiskowe; w jęz. złodziej., w jęz. posp. Warsz.(awy).

Kwalifikatory chronologiczne: *daw.*(ne), *przest.*(arzałe).

Kwalifikatory geograficzne: *gwar.*(owe), *lud.*(owe), *prow.*(in-cjonalizm).

Kwalifikatory ekspresji: *iron.*(iczne), *piesz.*(czotliwe), *poet.*(yckie), *pretensjon.*(alne), *pouf.*(ałe), *wulg.*(arne), *żart.*(obliwe), *posp.*(olite).

Bliziński uwzględnia znaczenia przenośne, które oddziela od podstawowego znaczenia skrótem *przen.* lub *fig.*(uryczne).

W słowniku Blizińskiego definicja nie jest wyodrębniona pod względem graficznym. Słownikarz zaczyna definicję od małej litery a po definicji nie umieszcza żadnego znaku graficznego (np. kropki), lecz podaje bezpośrednio cytaty w cudzysłowie. Definicje są zawarte w jednym bądź w kilku zdaniach. Zdania składające się na definicje są przedzielane przecinkiem (nie średnikiem) lub rzadko — dywizem. Bliziński poświęca definicjom dużo uwagi, toteż są one przeważnie rozbudowane, zawierają sporo elementów synonimicznych.

W niektórych wypadkach zdarza się, że jedno znaczenie danego wyrazu jest objaśniane za pomocą paru różnych typów definicji, np. po hasle *Agitować* mamy najpierw definicję realnoznaczeniową («działać w celu wywołania w masach poruszenia w pewnych celach»), po tej zaś def. synonimiczną («wicherzyć, burzyć»).

Poniżej podane są rodzaje definicji stosowane przez Blizińskiego:

a) Definicje realnoznaczeniowe (definicja taka polega na wyjaśnieniu treści znaczeniowej wyrazu bez odwoływania się do jego budowy słowotwórczej):

Abażur »zasłona na szkło u lampy, dla przyćmienia zbyt dużego blasku«.

Aferzysta »człowiek trudniący się interesami, spekulacjami, używa się głównie w ujemnym znaczeniu«.

Słownikarstwo »leksykografia, ogół prac literackich na powyższym polu«.

b) Definicje strukturalnoznaczeniowe (wskazujące relację wyrazu do jego podstawy słowotwórczej określające zarazem rzeczowy charakter tej relacji):

Paradoksalny »posługujący się paradoksem, niedorzeczny, przeciwny prawdzie«.

Słownictwo »leksykologia, nauka i sztuka układania słowników i należytego objaśniania wyrazów«.

Taktowny »pełen taktu, zachowujący takt w postępowaniu, przyzwoity, na swoim miejscu«.

c) Definicje synonimiczne (polegają one na przytaczaniu synonimów uwydatniających pierwiastki treściowe wyrazu):

Absztyfikować się posp. tryw. »zalecać się komu, przypochlebiać się, wdzięczyć się, obskakiwać«.

Pantrować prow. rus. »pilnować czego, starać się około czego, wypatrywać, śledzić« A. Krem(er) Słow.(nik) Prow.(incjonalizmów) Podol. Roczn. Tow. nauk 3.18.222 (Kremer twierdzi że źródłosłów tego wyrazu jest ruski, musi to jednak być przekręcenie „penetrowania“).

d) Definicje zakresowe (stosowane zazwyczaj w objaśnianiu znaczeń przenośnych, definicje tego typu wskazują na zakres przenośnych użyć wyrazu):

Tłusciutki zdrb. »tłusty, mówiąc o osobie małego wzrostu, dziecku, młodym zwierzęciu«.

Zabłąkać się fig. »o rzeczach nieżyw. znajdować się, być umieszczonym niewłaściwie, niespodzianie«.

e) Definicje gramatyczne (określające hasło jako kategorię gramatyczną; zawierają niekiedy dodatkowe sprecyzowanie):

Mię przez skrót. zam. mnie. 4-ty przyp. zaimka osob. ja.

Bliziński uwzględnił w swoim słowniku frazeologię stałą (zawartą zwykle w cudzysłowie) którą zawsze objaśnia i przeważnie poświadcza cytatem, por.:

Hymen poet. i pretensjon. „zapalić pochodnie hymenu“ = »wejść w związek małżeński«.

Las § „iść w las, do lasu“ = »przepaść, zginąć, zapodziać się gdzieś« § w 1863 powstało wyrażenie: „iść do lasu“ = do powstania.

Pantofel „być pod pantoflem“ = »być pod władzą kobiety, żony, być zawojowanym mężem«.

Woda „puszczać się na bystrą wodę“ = »odważyć się na krok ryzykowny« „Oblać kogo zimną wodą“ = »ostudzić z zapału«. „Wodę komu zamącić“ = »włazić komu w drogę, szkodzić, przeszkadzać«.

Jak widać Bliziński stosował w definicjach haseł sposoby różnorakie, ale dość przypadkowo (możliwe typy definicji słownikowych zostały

opracowane i w sposób uporządkowany zastosowane do materiału w Instrukcji Redakcyjnej Słownika W. J. P.).

7. Ilustrowanie haseł.

Materiał ilustracyjny (cytaty) umieszcza Bliziński po definicji hasła lub objaśnieniu znaczenia hasła. Przytaczane cytaty są najczęściej jednozdaniowe, stosunkowo rzadko wielozdaniowe; do skracania cytatów słownikarz ucieka się dosyć rzadko.

Hasła na ogół ilustrowane są cytatami z właściwych źródeł. Hasła ogólne, tj. o znaczeniu ogólnym, ilustruje Bliziński cytatami z dzieł wybitnych pisarzy i z czasopism (z tych szczególnie dla wyrazów potocznych, Bliziński bowiem kładł duży nacisk na język żywy); hasła specjalne — cytatami z książek naukowych; hasła gwarowe, prowincjonalizmy — materiałem ilustracyjnym z dzieł Kolberga, z prac drukowanych jako Materiały do słownika prowincjonalizmów, z własnych zasobów rękopiśmiennych (słownikarz zazwyczaj podaje wtedy skrót swego nazwiska Bl.) *.

Dosyć często Bliziński ilustruje jedno znaczenie hasła kilkoma cytatami (*Wiara* — 6 cytatów), nierzadko materiał ilustracyjny wybrany jest przeważnie z jednego źródła (hasło *Spokój* ilustruje 14 cytatów, w tym 9 z Kraszewskiego).

Po każdym cytacie ujętym w cudzysłów, słownikarz podaje bardzo dokładnie (dokładniej niż to robił Linde) skrót źródła, z którego wybrano cytat. W rękopisie słownika Blizińskiego nie ma rozwiązania skrótów źródeł. Słownikarz nie myślał w ogóle o podawaniu takiego rozwiązania, ponieważ dążył do tego, aby skróty te były łatwe do rozwiązania bez uciekania się do wykazu. Dla ilustracji przytaczam niektóre z tych zrozumiałych, czytelnych skrótów:

J. I. Krasz. Ssta War. 2.40.
H. Sienk. Og. i mie. 3.257.
Ed. Jank. Kwiaty 195.
A. hr. Fr. Kom. 4.182.
Kur. Świąt. 1874. 44. Dod.

J. Bliz. Rozb. 35.
O. Kol. Lud. 1. Pieśni 245.
K. Chłęd. Sylw. 176.
P. Chmiel. Zar. liter. 96.
Bies. lit. 1. Dod. do n. 5.

Ogólnie biorąc poziom i jakość cytatów ilustrujących wyrazy hasłowe świadczą niezbitnie o wyrobionym u Blizińskiego smaku i poczuciu trafności w doborze takich cytatów, które by możliwie najlepiej ilustrowały dane znaczenie wyrazu. Materiał cytadowy zebrany przez słowni-

* Por. też: *Wąklica*, »zły, zużyty garnek« (słyszałem najwyraźniej tak, a nie wąklica, jak przypuszcza Słow. Wileń. w okolicy Ryk w Ziemi Stężyckiej) — pisze Bliziński.

karza — to najmocniejsza i najlepsza strona jego słownika. Nic też dziwnego, że Karłowicz zapoznał się z materiałem wybranym przez Blizińskiego postanowił ten materiał wykorzystać w swoim przyszłym słowniku. Pod licznymi hasłami Słownika warszawskiego znaleźć można cytaty po prostu „żywem“ wzięte ze słownika rękopiśmiennego Blizińskiego. Dla udokumentowania tego podano niżej zestawienie pozycji hasłowych słownika Blizińskiego ze słownikiem Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego. Zestawienie poniższe nie wymaga komentarzy; chociaż jest ono przygodne, potwierdza w pełni obawy Blizińskiego co do sposobu wykorzystywania jego zbiorów przez redaktorów nowego słownika. Zapewne Karłowicz także w „Słowniku gwar polskich“ wyzyskał rękopiśmienne materiały słownikowe Blizińskiego. Nie mogłem jednak tego potwierdzić, ponieważ w bibliotece podręcznej działu rękopisów nie było „Słownika gwar polskich“. Że Karłowicza interesowały materiały dialektologiczne zebrane przez Blizińskiego, mówi nam o tym wykaz źródeł do „Słownika gwar polskich“ w którym Karłowicz wymienia słowniczek prowincjonalizmów kujawskich Blizińskiego drukowany w 1860 r. w t. IV „Biblioteki Warszawskiej“.

Ze słownika Blizińskiego:

Samokilk przysł. przestarz. razem z kilku innymi „Do granicy w bardzo małym poczcie samokilk tylko odszedł“ Pasek 14

Separatka -i, ż. § cela oddzielna po więzieniach, szpitalach obłąkanych itp. „Ukarano go „separatką“ (Oddzielną ciupą w oddziale furiatów) gdzie go trzymano przez dni cztery) „Kur. Codz. 90.253.3.

Sercowiec — wca. m. człowiek sercowy, żyjący sercem „Wzruszający amant, sercowiec, ukazał się teraz w twardej skórze“. G. nar. 1885.202,3.

Żywiol-u, m. *ty -ów* mn. § w znac. moral. Każdy z pierwiastków, elementów, czynników tworzących zbiorowo ciało polityczne, towarzyskie, naukowe itp.¹ „Wytknął pp. starszym zgroma-

Ze słownika K K N

+*Samokilk* przysł. »sam z kilku innymi, w kilku, w kilkoro«: Do granicy w bardzo małym poczcie S. tylko odszedł. Pas.

< Sam + Kilka >

Separatka i. lm. i 1. forma *ż od Separat* (...) 2. »pokoik oddzielny w szpitalu dla chorych zamożniejszych« (...) 3. »cela oddzielna w więzieniu a. w szpitalu obłąkanych dla furiatów; oddzielny gabinet w restauracji«: Ukarało go separatką gdzie trzymano go dni cztery. 4. żart. p. Separacja (...)

Sercowiec, wca, lm. wcy »człowiek sercowy, uczuciowy, rządzący ś. sercem«: Wzruszający amant S., ukazał ś. teraz w twardej skórze.

< Od sercowy >

Żywiol, u. lm. y. + *Żywiola* 1. (...) Przen.: »każdy z elementów, pierwiastków tworzących zbiorowo ciało polityczne, społeczne, towarzyskie, naukowe itp. element«: ³ Faktem jest, że

dzenia, iż faworyzują Niemców i wbrew prawom szkodzą żywiołom miejscowym“ *Wiek* 1885.270. 3.² „Postanowili sprawę swą wzmocnić żywiołami rewolucyjnymi, włóczęgowskimi i działać przy pomocy doktryn socjalizmu“ *ib.* 1886.26.2. 3.³ „Faktem jest, że ludność turecka w Bułgarii, ogółem biorąc, trzyma się z dala od wszelkich agitacji politycznych, że zatem z tego powodu jest żywiołem, na którym istniejący rząd śmiało opierać się może“ *ib.* 1887.59.1. 1.⁴ „Napływ żywiołu niemieckiego oprócz krzywdy którą wyrządza interesom ekonomicznym rdzennej ludności, szkodzi w wysokim stopniu religijno-moralnym jej interesom“ *ib.* 232.2. 5.⁵ „Doktryny nowe, na naukach przyrodniczych oparte, zaczęto poczytywać za żywioły rozkładowe a zatem wielce niebezpieczne“ *P. Cmiel. Zar. liter.* 96. 6.⁶ „Kłótnie dwu nieprzyjaznych żywiołów przycichły, umysły uspokoiły się; jedna i druga strona walcząca zaczęły cokolwiek oględniej się wyrażać *ib.* 99. 7.⁷ „W sferach działających i kierujących tą instytucją za mało znajduje się młodych pomysłowych i ruchliwych żywiołów. Powaga, najzaciejsze chęci i ofiarność sama nie wystarczają do osiągnięcia wszystkich celów“. *Bluszcz* 23.49.“ 8.⁸ Sprowadzone (do Poznania) pułki nadreńskie, tchną taką nienawiścią dla miejscowego żywiołu, iż mimo spokojnego zachowania się mieszkańców, już kilkakrotnie przyszło do burd“ *ib.* 212.

VI. Wnioski i postulaty.

Słownik Blizińskiego stanowi niewątpliwie ważną pozycję w leksykografii polskiej. Jako suplement do Lindego jest ogniwem łączącym dwie wielkie pozycje naszej leksykografii: słownik Lindego i Słownik Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego. Wartość słownika rękopiśmiennego Blizińskiego jest bezsporna. Oprócz różnych wad i niedociągnięć słownik ten ma wiele zalet. Przede wszystkim jest on dowodem świadomej dążności jego autora do unowocześnienia dotychczas stosowanych metod w leksykografii polskiej. Wydanie tego rękopisu byłoby dużym nabytkiem

ludność turecka w Bułgarii, ogółem biorąc trzyma się z dala od wszelkich agitacji politycznych, że zatem z tego powodu jest żywiołem, na którym istniejący rząd śmiało oprzeć się może. 1¹ Starsi zgromadzenia cieśli faworyzują Niemców i szkodzą żywiołom miejscowym. Wy, których tylko niestatek żywiołem. *Kras.* 2² Postanowili sprawę swą wzmocnić żywiołami rewolucyjnymi, włóczęgowskimi, działającymi przy pomocy doktryn socjalizmu. Ż. miejscowy, napływowy. Żywioły mieszczańskie. 7⁷ W sferach działających i kierujących tą instytucją za mało znajduje się młodych, pomysłowych i ruchliwych żywiołów. Bezbożność i nowatorstwo ogarnęło najniebezpieczniejszy Ż. — młodzież. *Bał. Fundusz* na wzmocnienie niemieckiego żywiołu w Poznańskim. 5⁵ Doktryny nowe, na naukach przyrodniczych oparte, zaczęto poczytywać za żywioły rozkładowe. *Chm.* 6⁶ Kłótnie dwu nieprzyjaznych żywiołów przycichły, umysły uspokoiły się, jedna i druga strona walcząca zaczęły cokolwiek oględniej się wyrażać. *Chm.* 8⁸ Sprowadzone do Poznania pułki nadreńskie tchną taką nienawiścią dla miejscowego żywiołu, że ... 4⁴ Napływ żywiołu niemieckiego, oprócz krzywdy, którą wyrządza interesom ekonomicznym rdzennej ludności, szkodzi w wysokim stopniu religijno-moralnym jej interesom.

dla polskiego słownikarstwa. Umożliwiłoby w pewnej mierze ustalenie genezy Słownika Karłowicza-Kryńskiego, dałoby cytatom zaczerpniętym ze słownika Blizińskiego pełniejszy, tzn. zrozumiały skrót źródła, niektóre „gołe“ cytaty uzyskałyby metryczkę pochodzenia (cytaty wybrane przez Blizińskiego z czasopism mają w SKK opuszczony skrót źródła). Wydanie rękopisu Blizińskiego byłoby też rehabilitacją człowieka uznawanego dotychczas za dyletanta w dziedzinie nauki, byłoby wreszcie wyrazem hołdu dla słownikarza, który całe życie pracując nad suplementem do Lindego pragnął tego, aby jego praca była uznana. Tuż przed śmiercią jeszcze Bliziński (który napisał „non omnis moriar“ na karcie słownika zgłoszonego na konkurs im. Lindego) miał wiarę w to, że praca jego nie pójdzie na marne, że przyniesie mu zasłużone uznanie u potomnych. Oby w Polsce Ludowej spełniły się jego nadzieje.

Na zakończenie serdecznie pragnę podziękować p. Dr Władysławowi Pocięzie za przesłanie rękopisu Blizińskiego do Warszawy, co umożliwiło mi opracowanie słownika na miejscu.

Czesław Pankowski

SPROSTOWANIE

Do artykułu C. Pankowskiego „Bliziński, jakiego nie znamy“ („Poradnik Językowy“ z. 5, 1954) wkradły się następujące pomyłki w numeracji przypisów: odsyłacz 9 i 10 powinien brzmieć jak podany w przypisach odsyłacz 25; ods. 11 — skreślić; ods. 12 — jak 16; ods. 13 — jak 17; ods. 14 — jak 18 plus ods. 19; ods. 15 — jak 9; ods. 16 jak 11; ods. 17 — jak 12; ods. 18 — jak 13; ods. 19 — jak 14; odsyłacz 20 i następne bez zmian.

TŁUMACZE ODRODZENIA O SWOICH PRZEKŁADACH

W dobie renesansu, którą cechuje tak wspaniały rozkwit literatury polskiej, obok twórczości oryginalnej szeroko rozwija się działalność przekładowa. Każdy prawie z pisarzy naszego Odrodzenia ma na swoim koncie kilka przekładów lub przeróbek dzieł obcojęzycznych, wielu zaś literatów poza tłumaczenia nigdy nie wyszło. Oczywiście, olbrzymią przewagę mają przekłady z łaciny dzieł nie tylko obcych, ale i polskich pisarzy. Dalej stoją tłumaczenia z niemieckiego, głównie kazań i katechizmów, potem z włoskiego, francuskiego i hiszpańskiego, wreszcie z greckiego i hebrajskiego (Biblia).

Wraz z praktyką zjawia się też zainteresowanie teorią przekładu. Po raz pierwszy spotykamy się z nią już w połowie XV wieku, we wstępie nieznanego humanisty krakowskiego do traktatu ortograficznego Jakuba Parkoszowica. Następny wiek przynosi w tej dziedzinie bardzo wiele materiału. Nie ma prawie tłumaczenia, które nie zawierałoby wstępu lub dedykacji z uwagami tłumacza czy wydawcy. Już sam fakt,

że książkę pisano po polsku, że tłumaczono ją na polski z łaciny, wszechwładnie dotąd panującej w literaturze, czy też z innego języka, bardziej wydoskonalonego niż nasz — już to samo wymagało wyjaśnień i omówienia. Ze wstępów i dedykacji dowiadujemy się właśnie o przyczynach i celach powstania przekładu, o metodach pracy tłumacza, o trudnościach, z jakimi się borykał przy przekładzie i o sposobach ich przewycięzania, wreszcie o tym, jakie kwalifikacje powinien posiadać dobry tłumacz.

Przekłady szesnastowieczne, zawierające ciekawe dla nas wypowiedzi tłumaczy, zaliczyć można do dwóch podstawowych grup: przekładów dzieł specjalnych lub przekładów dzieł religijnych. Pozostałą, drobną stosunkowo partię, stanowią przekłady z literatury pięknej. Dedykacje i wstępy do romansów czy zbiorów wierszy są przeważnie króciutkie i ogólnikowe — może dlatego, że w XVI w. raczej adaptowano obcą literaturę piękną niż ją tłumaczono. Rzadko się zdarzało, żeby autor adaptacji przyznawał się do źródła, z którego czerpał, jak to np. zrobił Górnicki w „Dworzaninie“. Pod koniec wieku XVI i w w. XVII przybiera utwórów podawanych jako przekłady — zwłaszcza z autorów starożytnych.

Co skłaniało pisarzy do pracy nad przekładami dzieł obcojęzycznych? Bardzo wielu tłumaczy, bez względu na temat przekładanego dzieła, wysuwa tu na pierwszy plan pobudki natury patriotycznej. Świadczy to o rosnącej świadomości narodowej ludzi renesansu. „Ja tedy Polakiem będąc — pisze Łukasz Górnicki w przedmowie do swego tłumaczenia tragedii Seneki „Troas“ (1589) — życzyłbym tego narodowi swemu, żeby pomiędzy tymi ludźmi, co je *barbaros* zowią, poczytan nie był naród polski i dlatego gdzie mogę podaję tego ludziom, żeby polskim językiem rzeczy te pisali, które są albo w greckim, albo w łacińskim języku...“ Jan Januszowski zaś wprost nazywa pracę tłumacza „przysługą ojczyźnie“ (w dedykacji, poprzedzającej przekład „Rady Pańskiej“ Cerioli pióra Jakuba Górskiego, z r. 1597).

Często czyta się też o chęci wydoskonalenia języka, o dążeniu do jego rozwoju. „Jawnie teraz w inszych postronnych nacjach widziemy, że każdy język i naród swój pisaniem i przekładaniem ksiąg zdobi i szlachci“ — pisze Marcin z Urzędowa w przedmowie do „Herbarza“ (1595).

Piotr Kochanowski tłumaczy „Jeruzalem wyzwoloną“ (1618) — „aby się pokazało, że język nasz nie jest nad insze uboższy i aby się szczęśliwszem dowcipom do ubogacenia go dalsza podała droga“. Pierwszy tłumacz Arystotelesa, Sebastian Petrycy, wydając w 1618 r. „Oeokonomiki Arystotelesowej... ksiąg dwoje“ tak wyjaśnia, dlaczego zabrał się do pracy nad przekładem:

„Jako u narodów inszych nie tylko w przednich, ale i w podłych ludzi uszach już dawno ta wszelakiej pocziwości nauczycielka philosophia brzmi, tak też przystoi, aby wždy kiedy z nami własnym naszym językiem rozma-

wiała. (...) Ja podobno pierwszy... ważyłem się tego, abym philosophią Aristotelesową... przykładem inszych narodów... polskim językiem przełożył. Nie iżebym rozumiał przedsięwzięciu memu nader dosyć uczynić, ale abym i teraz pospółstwu z jakiejkolwiek prace mej pożytek zjednał i potomnym ludziom grubej mowy becowania przyczynę podał“.

Ta wypowiedź porusza jeszcze jedną, społeczną przyczynę działalności przekładowej: tłumaczom chodzi o to, aby uprzystępnić dzieło obce przeciętnemu szlachcicowi i mieszczaninowi polskiemu. We wstępnej „Epistole“ do „Książek o ruszeniu ... ziemie polskiej przeciw Turkowi“ Stanisława Orzechowskiego (1543) anonimowy tłumacz pisze o autorze, „iż tak wysoką łaciną a trudną (jako człowiek nauczony) pisał, iż nierzkąc ziemianin, ale dobrze ćwiczony bakałarz niedobrze im wyrozumieć może, a między szlachtą rzadko naleźć, który by dobrze łaciński język rozumiał“. Paweł Szczerbic tłumaczy prawo magdeburskie („Speculum Saxonum“, 1581) nie dla ludzi uczonych — jego czytelnicy to „zwłaszcza prostaczekowie w mieściech i w miasteczkach“.

Tłumaczenia dzieł specjalnych, — prawniczych, medycznych, przyrodniczych, pedagogicznych, filozoficznych czy politycznych powstawały pod naciskiem palącej potrzeby życiowej. Dają też one wyraz rozszerzającym się wciąż zainteresowaniom naukowym ludzi renesansu — zainteresowaniom, których nie mogła jeszcze zaspokoić literatura rodzima. Stąd różny poziom i szeroki wachlarz tematyczny tłumaczonych dzieł: od popularnych rad „przeciw morowemu powietrzu“ do wykładów matematyki i ksiąg Arystotelesa. W w. XVII, jak już wspomniano, coraz więcej miejsca zajmują przekłady z literatury pięknej, głównie utworów wierszowanych. Tłumacze ich i wydawcy piszą, że pragną się „polszczyźnie przysłużyć, a oraz i pokazać, z jaką niesłusznością rozumieją niektórzy, że polski język nie jest tak sposobny ani jako insze ma płynących uszom miłych ekspresji“.

Osobnego rozpatrzenia wymagają tłumacze Biblii i dzieł religijnych, wśród których przebiega dość wyraźna linia podziału na pisarzy reformacyjnych i kontrreformacyjnych.

Reformaci, u których żarliwość religijna łączy się ze szczerym patriotyzmem i miłością do prostego człowieka, chcą udostępnić wszystkim Polakom prawdy wiary. Czynią to w myśl cytowanych przez Reja w przedmowie do Postylli z 1566 r. słów św. Pawła, „iż jest więtszy pożytek powiedzieć pięć słów tym językiem, któremu by ludzie zrozumieli, niżli pięć tysięcy, któremu by nie zrozumieli“. Piszą, tłumaczą i wydają w języku polskim, uważając, że również i „prostacy“ powinni „o tym wiedzieć, co jest ku zbawieniu potrzebne“ (Rej w przedmowie do „Apocalipsis“, r. 1565). Stoją oni na stanowisku, że „naród, który nie chwali Pana Boga

językiem swoim, za grubiana jest poczytany“ (Szymon Budny w przedmowie do Biblii z 1572 r.).

Szczególną uwagę zwraca tu akcja królewieckiego ośrodka reformacyjnego, przygotowującego cały szereg, przeważnie tłumaczonych, zbiorów kazań i katechizmów dla kapłanów. Ośrodkiem tym kierował ks. Albrecht pruski, który np. we wstępie do przekładu „Examen Theologicum“ Melanchtona, pióra „J. Radomskiego, ministra zebrania Nidborskiego“ (1566) poleca przetłumaczyć książkę, ponieważ „kaznodzieje niektórzy, a osobliwie którzy językiem polskim słowa Bożego nauczać mają, dla niebiegłości w języku polskim nie prawie dobrze w nauce chrześcijańskiej są wyćwiczeni i dlategoż porządnie a z pożytkiem inych nauczać nie mogą“. W przedmowie do tłumaczonego przez siebie katechizmu Brencjusza (1556) wychwala Trepka księcia Albrechta za to, że się „staraniem i nakładem swym przyłożył, iżby był (ten katechizm) na język polski przełożony“. ¹⁾

Obóz katolicki nie przedstawia się jednolicie. Są w nim — niestety nieliczne — jednostki walczące o polską Biblię, polską książkę religijną w myśl tych samych uczuć i przekonań, jakimi kierują się zwolennicy reformacji. Andrzej Glaber w przedmowie do „Żołtarza Dawidowa“ (1543) pisze, że mimo sprzeciwów ludzi, oburzających się na drukowanie „rerum sacrarum“ w językach narodowych, wydaje znów Wróblowe tłumaczenie psalmów, aby mogły one nie tylko znaleźć się w rękach ludzi wykształconych, ale dotrzeć i do prostego ludu. Mikołaj Szarffenberg w dedykacji do Biblii z 1561 r. zwraca się do Zygmunta Augusta z takimi słowami:

„Co gdy tak jest, iż pismo Boże czyni w ludziach taką odmianę, tedy zda mi się, Najjaśniejszy a Miłościwy Królu, iż kto je ludziom czytać podawa językiem takim, jaki wszyscy rozumieją, ten narodowi swemu posługę czyniąc, dobre imię sobie zasługuje“.

A Sebastian Klonowicz tłumaczy „Regułę... Benedykta św.“ (1597), żeby się „i sam zbudował, i prostakom prostą posługą dogodził“.

Większość jednak w obozie katolickim stanowią pisarze i tłumacze, którzy posługują się językiem polskim niechętnie, z konieczności tylko, aby skuteczniej przeciwdziałać wpływowi reformacji na cały naród. Tak np. Wujek wydając swoją „Prawdziwą sprawę o rozmowie (...) którą miał (...) Jakub Niemojewski (...) z Franciszkiem Toletem“ (1580) pisze:

¹⁾ Albrecht troszczył się nie tylko o przekłady dzieł religijnych, ale starał się znaleźć tłumaczy i dla własnych książek na tematy świeckie. Maciej Strubicz, tłumacząc z oryginału niemieckiego „Księgi o rycerskich rzeczach“ (rkp. z r. ok. 1555) dziękuje autorowi, że skłonił go do pracy nad przekładem, „aby każdą rzecz każdy gruntowniej zrozumieć a pojąć mógł“.

„A żeśmy przetłumaczywszy na polski język ten list wydali oboim językiem, ta jest tego przyczyna: Chcieliśmy zachować w całe łaciński list tak ozdobnie napisany... dla uczonych, a dla ludzi prostych, którzy polskie książki pana Niemojewskiego czytają, polską sprawę wypisaną wydać“.

W „Nauce prawego chrześcijanina“ B. Herbesta (1566) kapłan zgadza się napisać polską książkę na tematy wiary, dodaje jednak: „Gdyby nie była tego potrzeba dla jadu kacerskiego, nigdy bym ja tego nie uczynił“. Są to słowa doskonale charakteryzujące postawę kontrreformacji katolickiej wobec tej sprawy, postawę, której niejednokrotnie dają wyraz postaci tak wybitne, jak Hozjusz, Karnkowski czy Skarga.

Pozwalając na wydawanie w języku polskim religijnych książek propagandowych i polemicznych, występują oni ostro przeciwko tłumaczeniu Pisma św. i tekstów liturgicznych. „Takowym przekładaniem pisem w przyrodzonym języku widzimy, co się stało — pisze Hozjusz w „Rozmowie o tym, godzi li się laikom kielicha“... (1562) — że ich miłość panie niewiasty, którym by lepiej patrzeć kądziele, ty sobie urząd uczenia przywłaszczyły...“ i często odwodzą mężów od katolicyzmu. „Teraz oto to splugawienie raczej pisem świętych a niż przekładanie nie tylko paśniki, mikstatniki, piekarze, krawce, szewce, ale też paśniczki, mikstatniczki, piekarki, krawcowe, szewcowe zdziełało nam apostołkami, prorokiniami i doktorkiniami, a jakmiarz wszytek porządek dobry z kościoła bożego wyniosło“. Hozjusz uważa, że jeśli już tłumaczyć „modlitwy i święte lekcje“ — to „na słowieński albo dalmatski język (...) od którego nasz wyszedł“. W r. 1604 Hieronim Powodowski, wydając „Liturgię abo opisanie mszej świętej...“ stanowiącą część jego łacińskiej postylli, pisze w dedykacji do Zygmunta III, iż chętnie przetłumaczyłby całą książkę, ale boi się takiego „pospolitowania“ prawd wiary z uwagi na groźbę herezji.

Pisarz epoki Odrodzenia, przystępując do przekładu wybranego dzieła, miał do wyboru kilka metod pracy. Piotr Tryzna, tłumacz „Rozmyślań nabożnych“ św. Augustyna (1644) tak je charakteryzuje:

„Ludzie uczeni trojakim sposobem księgi tłumaczą. Jedni tylko rzecz autorową, a nie słowa wyrażają, żadnych conceptów swych nie przydając. Drudzy rzecz, nie słowa przekładają, ale przydają swoje concepty dla lepszego rzeczy trudniejszych wyrozumienia. Niektórzy zaś i rzecz całą, i słowo od słowa bez przydatku abo umniejszenia jakiego pilnie przekładają. Który ostatni sposób do przekładania ksiąg nabożnych jest najlepszy. Bo aczkolwiek i pierwsze dwa sposoby dobre są, a jednak, iż słów autorowych nie zachowują i glozują sentencje, tym samym wiele księgom nabożnym uwłóczą, tak iż więc nie męża duchownego, ale dworaka jakiegoś świeckiego zdadzą się być księgi“.

Za pierwszą metodą, powołując się w tym na Horacego i św. Hieronima, opowiada się już autor łacińskiego wstępu do traktatu Parkoszowica:

„Każdy doświadczony tłumacz — pisze on — powinien z pilnością przykładać się do tego, by tłumaczył nie słowo w słowo, lecz żeby w tłumaczeniu wiernie i właściwie sens rzeczy oddawał“.

Półtora wieku później Paweł Szcherbic, tłumacząc w 1595 r. „Politica pańskie“ Lipsjusza pisze w dedykacji, że się „*scholastica verborum expositione* (co więcej pedagogom niż tłumaczom należy) *ad amussim* nie bawił“. Skarga dedykując Karnkowskiemu przekład „Rocznych dziejów kościelnych“ Baroniusza (1603) mówi: „Przekładać słowo od słowa, tegom się nie ważył i podobno mi to nie było, anić mi tego W. M. poruczał“. Tłumacz „Zwierciadła duchownego“ (1619) przyznaje, że jego przekład nie zawsze jest dosłowny, bo gdyby terminy teologiczne „słowo do słowa przekładać przyszło, w języku naszym polskim barzo by głucho i nieudatnie uchodziły i do pojęcia nie tylko prostych, ale w nikim zgoła nic by nie sprawiły“.

Drugą grupę tłumaczy niełatwo jest wydzielić spośród licznego grona pisarzy, którzy przyswajali naszej literaturze dzieła obce, nie trzymając się wiernie ich tekstu. Nie bez powodu bowiem nazwisko tłumacza figuruje z zasady na naczelnym miejscu karty tytułowej począwszy od pierwszych naszych przekładów aż po drugą połowę XVIII wieku. Był on tu często naprawdę współautorem. Bez konfrontacji z oryginałem trudno jednak stwierdzić, czy tekst polski jest jeszcze przekładem wolnym, czy już przeróbką. Zgodnie z zakresem artykułu oprzemy się tu na wypowiedziach tłumaczy. Tak więc w połowie XVI wieku tłumacz dzieła Orzechowskiego („Książki (...) o ruszeniu ziemie polskiej przeciw Turkowi“, 1543) prosi w przedmowie autora, aby nie miał mu za złe, że „drugdy szerzej wyłożył (...) i snać drugdy które słowo przydał, bo tego potrzebuje wykład każdego języka“. Takie stanowisko zajmuje też Górnicki w książce „Rzecz o dobrodziejstwach z Seneki wzięta“ (1593), którą przekładał, „dogadzając w tym wyrozumieniu łatwiemu, a nie rzeczom, obyczajom i ludziom rzymskim czasów onych, a tu i owdzie przydawając nieco swego i niektórych dla pewnych i ważnych przyczyn nie tykając i niektóre też odmieniając“.

Petrycy w przedmowie do swego przekładu ód Horacego (Horatius Flaccus w trudach więzienia moskiewskiego“, 1609) tak zwraca się do czytelnika:

„Abym cię mógł zatrzymać w czytaniu, cudzem w swoje obrócić, co było twardego, zmięczyłem, com widział bez sromu, skrycie rzekł, po czym nic nie było, zamilczał, abo com inszego włożył“.

Dla większości tłumaczy dzieł religijnych — tak jak dla cytowanego już Tryzny — ideałem, do którego należy dążyć, jest przekład oddający

zarówno treść jak i słowa oryginału. „Bo dziwna to u wielu jest mądrych — pisze Jan Wielewicki w przedmowie do tłumaczenia „O naśladowaniu Pana Chrystusa“ Tomasza à Kempis (1608) — jaką moc słowa samego autora mają, a jako wnet nie smakują, kiedy je kto abo inszemi przyozdabiać, abo nie tak jako własnie brzmią wykladać usiłuje“. Chodzi tu przede wszystkim o to, aby przez jakąś dowolność w tłumaczeniu nie wkraśli się do tekstu błędy dogmatyczne albo interpretacyjne. W przedmowie do swego katechizmu z r. 1546 Jan Małecki pisze, że starał się ani literki nie zmieniać w przekładzie. Mikołaj Szarffenberg w dedykacji Zygmuntowi Augustowi Nowego Testamentu z r. 1556 powiada, że tekst został przetłumaczony o ile możności dosłownie, „a też nie dworną mową, co więcej oratorom i poetom należy niż teologum, ale jako same słowa w sobie idą“. Również i Budny we wstępie do tłumaczenia Biblii z 1572 r. mówi, że starał się przekładać dosłownie, wychodząc z założenia, iż „tak straszne powieści tłumacząc, ochędostwa mowy szukać niebezpieczna rzecz jest“, a jezuita we wstępie do Biblii Wujka (1599) zastrzegają, że:

„jeśliby się tu komu zdała polszczyzna gruba abo niegładka, niechajże wie, iż w Piśmie Świętym nie ma słówek pięknych patrzeć, ale samej własności mowy: jest wiele takowych rzeczy w piśmie, które kiedybyśmy chcieli słowy gładkimi i dworskimi wymówić, nigdy byśmy sensu i wyrozumienia Ducha Świętego nie wyrazili“.

Ta dobrowolna rezygnacja z „dworności i ochędostwa mowy“ jest wciąż powracającym motywem we wstępach i dedykacjach tłumaczy, którzy uważają, że zalety stylu mogłyby przesłonić ważną treść przekładu. Lenart z Urzędowa, tłumacz „Historii Józefa“ (1555) wyznaje, że przekładał dzieło „nie przystrzegając czasem dworstwa ani zbytniej ochędowości w mowie, która więcej oratorom niż dziejopisom służy“. Antoni z Przemyśla, usprawiedliwiający się z błędów swego przekładu „Różańca“ Ludwika Granady (1583), spowodowanych niedostateczną znajomością polszczyzny, dodaje:

„Wszakże nie wiem, choćbym też i nawyborniej po polsku umiał, jeśli-bym tego w tych książkach chciał używać, w których nie tak uszam, jak sercam nabożnym mam paszą przyrzekać“.

Tłumacz poliglotycznego podręcznika Komeńskiego „Ianua linguarum“ (1637) przekładał „nie upatrując tak dalece gładkości wysmienitej mowy, jako co by każde słowo w sobie zamykało i znaczyło do wiadomości podawając“.

Niektórzy tłumacze starają się nawet o zgodność przekładu z oryginałem pod względem formy. „Nie opuściłem nic, nie zostawiłem nic nie

przełożonego. Gdzie wiersz albo grecki, albo łaciński był, przełożyłem go wierszem po polsku, gdzie prosta mowa cytowana, prostą i tu jest przełożona" — chwali się Janusz Piotrowicz tłumacz Lipsjusza „O stałości" (1600). Uważa on, że książka Lipsjusza posiada wiele wad, ale ich nie usuwa. „Pogodziłbych był w to — pisze — aby po polsku inaczej było. Alem zlecenia nie miał i nie byłoby to przekładać". Grochowski, wydając „Hymny kościelne z Breviarza Rzymskiego" (prawdopodobnie 1611) pisze w przedmowie:

„Jeśliś łacińskich hymnów świadom, czytelniku bracie, snadnie to obaczyć możesz, że to przełożenie moje nie tylko sens albo własną ich rzecz ile mogło być wyraziło, ale nadto każdy wiersz polski z łacińskim wierszem liczbą sylab się zgadza".

Rzadko bardzo w wypowiedziach tłumaczy Odrodzenia znajdują wyraz ambicje literackie. Nie znaczy to bynajmniej, aby tacy pisarze, jak Górnicki, Petrycy czy też tłumacze Biblii Brzeskiej byli ich pozbawieni. Pionierski charakter pracy przekładowej, ubóstwo języka, jakim musieli się posługiwać i obawa przed surową krytyką sprawiały jednak, że woleli nie przyznawać się do swoich aspiracji, zbyt skromnie nieraz oceniając własne dzieło. Odosobnioną pozycję zajmuje Wujek, pisząc we wstępie do Nowego Testamentu (1593), że chodzi mu nie tylko o przekład wierny, ale i taki, który by „własnością i gładkością polskiej mowy z każdym przeszłym zrównał".

Wierne tłumaczenie tekstu, trzymanie się słów autora nie było jednak łatwe. Wszyscy niemal tłumacze uskarżają się na piętrzące się przed nimi wielorakie trudności. Najpoważniejszą z nich jest ubóstwo języka ojczystego, szczególnie terminologii specjalnej. Lenart z Urzędowa pisze, że język polski „barzo niedostateczny jest przeciw łacińskiemu", na to samo skarży się Malcher Piotrkowita („Przeciw morowemu powietrzu przestroga", 1579) i Stanisław Gosławski w dedykacji tłumaczenia „Custus Joseph" Szymonowicza (1597) stwierdza, że „u nas brak wielki w słowach".

Specjalnie dotkliwie odczuwane są braki w zakresie abstraktów, w terminologii filozoficznej, teologicznej i prawniczej. Górnicki np. opuszcza w „Dworzaninie" (1566) cytaty z Platona, „abowiem polski język tego wyrazić nie może". Sebastian Petrycy uważa, że „rzecz jest barzo trudna z Greczej i z Latium do Polski przenieść i uczynić philosophią pospolitą" („Oekonomiki Aristotelesowej... ksiąg dwoje. 1618), a Andrzej Węgierski widzi największą trudność swojej pracy tam, „gdzie słowa filozofom zwyczajne wykładać przyszło" („Ianua linguarum" 1637). Jan Januszowski wyjaśniając, dlaczego obok tłumaczenia „Rzeczy o pochodzeniu Ducha S." Bessariona (1605) podaje tekst łaciński, pisze:

„Druga (przyczyna) ponieważ wykład każdy jest trudny, a w języku polskim tym trudniejszy z tej miary, że w słowa jest barzo ubogi. Terminy zasię theologickie abo choć i te, na których się philosophia wszytka by na wózkę toczy, są tak trudne, że i w łacińskim języku wiele z greckiego brać musi“.

Hieronim Malecki („Postylla domowa“, 1574) przyznaje wprawdzie, że „polska mowa jest dosyć *culta* i *elegans*. Ale w teologii — pisze dalej — prawie barzo mało albo nic nie jest *excultata*, okrom tego, iże w tych czasach przez ty lata trochę się wypolerowała i ozdobniejsza stała“. Skarga w „Rocznych dziejach“ pisze, że w jego przekładzie „słowa polskie do tajemnic wiary katolickiej znajdować się też zawždy nie mogły“. Ubóstwem terminologii teologicznej zajmuje się również tłumacz „Zwierciadła duchownego“ (1619).

„Niedostatkiem języka polskiego, a osobliwie słów prawnych“ tłumaczy Paweł Szczerbic niedoskonałość swojego przekładu prawa magdeburgskiego (*Speculum Saxonum*, 1581).

Dalszymi przeszkodami, o które potykają się tłumacze, są idiomy, wyrazy wieloznaczne i odrębności struktury poszczególnych języków obcych, a zwłaszcza łaciny. Zwraca na nie uwagę już autor wstępu do traktatu Parkoszowica, który dlatego właśnie sprzeciwia się metodzie dosłownego przekładu. Seklucjan we wstępie do Ewangelii (1551) mówi:

„Wiele jest własności każdego języka, które trudno w drugim wyrazić tak ważnym słowem (inszego nic na ten czas nie wspominając). Jako gdzie my mówimy **przyniósł, przywiódł, ofiarował**, a śnać jeszcze i co więcyj, tam w greckim jedno słowo pospolicie kładą (...) Gdy niektórzy Panu Chrystusowi do Hierusalem na osielku wjeżdżającemu mówią: **błogosławiony, który idzie** w imię Pańskie, a ono jeśli mu kto względem tego mówi, który idzie, że to na osielku jachał, owszeki to w naszym języku nierym, aby kto na osielku szedł“.

Marcin Czechowic (wstęp do Nowego Testamentu z 1577 r.) wyznaje, że nie zawsze mógł dosłownie tłumaczyć z greki, „że się od słów greckich... własności nieco odchylić musiało“. Narzeka przy tym, że jeśli trudno jest przekładać z greki na łacinę, choć te języki „mają niejaką przyjaźń“ — o ileż trudniej z greki na polski! Zajmuje się on szczegółowo problemem wieloznaczności wyrazów, przytaczając parę szeregów wyrazów greckich, które w polskim mają tylko jeden wieloznaczny odpowiednik. Przykłady wieloznaczności polskich abstraktów podaje Januszowski w przedmowie do tłumaczenia Bessariona. Wujek (Nowy Testament, 1953) stwierdza, że „każdy język ma własne mowy swoje, które w inszym języku miejsca nie mają“ i podaje szereg przykładów grecyzmów i hebrai-

zmów z Nowego Testamentu, które uważa za stosowne pozostawić w tłumaczeniu polskim.

Wobec tych przeszkód tłumacze renesansowi nie stają bezradni, lecz jak mogą i umieją, szukają dróg wyjścia z kłopotliwej sytuacji. A drogi te są różne. Często zwracają się tłumacze o pomoc do bratniego języka czeskiego, argumentując to wspólnym pochodzeniem obu języków i większym wydoskonaleniem czeskiego. Szczególnie żarliwymi propagatorami zapożyczeń czeskich są obaj Maleccy, ojciec i syn, którzy uważają, że nikt nie może się posługiwać dobrą polszczyzną bez znajomości języka czeskiego, nieodzownego również przy tłumaczeniach z łaciny tekstów biblijnych („Defensio verae translationis corporis catechismi“, 1547 i „Postylla domowa“, 1574).

Z konieczności zapożyczania lub „kalkowania“ wyrazów obcych zdają sobie sprawę prawie wszyscy tłumacze. Natomiast bynajmniej nie wszyscy zgodni są co do tego, z pomocy jakiego języka najlepiej jest korzystać. Sympatie czeskie Maleckiego wyśmiewa Seklucjan; Malecki ze swej strony (w „Defensio“), zarzuca Seklucjanowi posługiwanie się wyrazami łacińskimi, „których należy unikać w języku polskim, jak i w innych językach“, zwłaszcza wtedy, kiedy mają one odpowiedniki polskie; gani również germanizmy Seklucjana.

Górnicki przeciwstawia się bezkrytycznemu korzystaniu z czeszczyzny, ale w wypadku braku odpowiedniego wyrazu polskiego pozwala na pożyczki czeskie. Obok nich stawia łacynizmy, a dalej dopiero zapożyczenia z innych, poza czeskim, języków słowiańskich („Dworzanin“, 1566).

Budny obstaje za kalkami z greki, pozostając zdecydowanym przeciwnikiem innych barbaryzmów. Pisze:

„A przecz bychmy nie mieli u nich (tj. u Greków) brać słów, ponieważżeśmy z nich poszli i owszem nic inego jedno Słowianie jesteśmy. Aza lepiej inszy czynią, którzy swoją rzeczą wzgardziwszy, u Niemców albo u Włochów słów pożyczają: jako na oko widzimy, iż niektórzy wolą **świecznik** zwać **lichtarzem**, tło pawimentem, miłosierdzie jałmużną. Zaczyn nasz język on przed laty tak zacny, że go i sam papież zganić nie śmiał, barzo schodzi, a łacina lub włoszczyzna z niemczyzną moc u nas biorą“. (Biblia, 1572).

Hieronim Malecki usiłuje w swojej „Postylli“

„zmysł Luterow, też i germanizmy niektóre czasem czyniąc, a niemieckiej mowy bardzo naśladować, prawie wyrazić i jasny uczynić, aby każdy łatwo rozumieć mógł pisanie i naukę jego“.

Januszowski w przedmowie do przekładu Bessariona zajmuje się łacynizmami w zakresie terminologii teologicznej i filozoficznej. Uważa je za nieodzowne wobec braku odpowiednich terminów polskich, ubóstwa synonimiki i wieloznaczności wyrazów w naszym języku. Prosi też czy-

telnika, aby się nie obrażał, „że się (w tekście tłumaczenia) (...) słowa łacińskie zostawić musiały, dotąd aż kto taki będzie, co te słowa właśnie po polsku tej mocy co i łacińskie wynajdzie“.

Malcher Piotrkowita jest zdania, że w książkach medycznych w braku wyrazów polskich lub tam, gdzie się coś „chciało tajemnie mieć“, wolno zostawiać terminy łacińskie, greckie czy arabskie lub też „periphrastice wykładać“ („Przestroga“, 1579).

Jak to widać z powyższych cytatów, tłumacze Odrodzenia nie są na ogół entuzjastami wyrazów obcych; uważają je w przekładach za zło konieczne, nieodzowny sposób zaradzenia brakom polszczyzny. Podobny, choć bardziej pozytywny, jest stosunek do neologizmów, z których tłumacze często się usprawiedliwiają przed czytelnikiem. Górnicki tworzenie wyrazów nowych, a nawet posługiwanie się archaizmami uważa za wyjście lepsze niż zapożyczanie słów obcych. Również Budny woli wprowadzać neologizmy polskie zamiast barbaryzmów, powołując się na udane osiągnięcia w tej dziedzinie tłumaczy Biblii Brzeskiej. Skarga wprowadza co prawda neologizmy w swoim przekładzie „Rocznych dziejów“, ale z góry zastrzega się przed posądzeniem z tego powodu o jakieś sympatie do herezji:

„Słowa polskie do tajemnic wiary katolickiej najdować się też zawždy nie mogły; jeśli się nowe wniosły, staranie było z dokładaniem się towarzyszków mędrszych, jako i we wszystkim tym pisaniu, aby rozumieniu prawowiernemu nie szkodziły“.

Większość tłumaczy tekstów religijnych obstaje za posługiwaniem się słowami starymi, uświęconymi tradycją, odcinając się zdecydowanie — za przykładem Wujka — od „sprosnych słów nowości“, które przez długi czas stanowiąc będą przedmiot zaciekłych sporów między katolickimi i „heretyckimi“ tłumaczami Biblii. Ten opór pisarzy obozu katolickiego wobec neologizmu w tłumaczeniach jest w istocie walką z nowymi pojęciami, nową treścią, jaką reformacja nasyciała słowa Ewangelii.

Problemem o zasadniczej wadze, poruszonym przez niektórych tłumaczy, jest stosunek języka przekładu do języka ogólnonarodowego. Pojawiają się tu wyraźnie tendencje wciągnięcia do tłumaczenia słów pochodzących z różnych okolic Polski, nie ograniczania się tylko do dialektu jednej prowincji. Seklucjan we wstępie do „Ewangelii świętej“ pisze:

„Jeśli które słowo potrafisz, w którym się ty nie kochasz, czytaj z pilnością dalej, najdziesz i to, w którym się kochasz (...) Bo gdy to pisano, były przed oczyma wszelakie słowa gdziekolwiek w Polsce zwyczajne i kładziono tu wedle widzenia czasem ty, czasem insze“.

Budny uprzedza w słowach znanych, ale zbyt ważnych, aby je pominąć:

„Co się tknie polszczyzny, żebyś i o tem wiedział, wiem, iż naszy Polacy pospolicie onej krainy mowy w pisaniu używają, z której kto rodem. Lecz ja nie trzymałem się tego zwyczaju. Bo ponieważ się to nie jednej której krainie abo powiatowi, ale wszem przekładało, przeto też żadnymi własnościami mow nie brakowaliśmy. Znajdziesz tu słowa wielgopolskie, znajdziesz krakowskie, mazowieckie, podlaskie, sędmirskie, a bez mała i ruskie. Głupstwo to jest mową jednej krainy gardzić, a drugiej i słowka pod niebiosa wynosić, czemu nie wszech radszej ziem naszych słów używamy, gdyby jacy nie nazbyt grube były: zaiste by się tak wrychle język nasz niejako rozszerzyć mógł, który już teraz barzo zmałał“ (przedmowa do Biblii z 1572 r.).

Wypowiedzi te świadczą o roli renesansowego tłumacza w walce o polski język ogólnonarodowy.

Z ciągłego rozwoju i doskonalenia się tego języka tłumacze epoki Odrodzenia dobrze zdawali sobie sprawę. Dowodem tego są znane polemiki poprawnościowe tłumaczy Biblii i katechizmów a także często spotykane wypadki modernizowania, „polerowania“ cudzych, przestarzałych już pod względem językowym przekładów. Jan Kozakowicz, wydając w r. 1595 „Historię Józefa (...) o wojnie żydowskiej“ tak pisze w dedykacji:

„Już to rok (...) będzie, kiedym w Wilnie będąc u jednego dobrego przyjaciela napadłem na Historią Józefową roku 1555 drukowaną. Którą gdym czytać począł, rzecz mi się sama podobała, ale słowa barzo mało. A widząc godną być ku czytaniu, przejrzałem ją wszystkę i jałem z łacińskim exemplarem conferować. Co się tedy tknie samej Historiej, nieodmienna jest, leczem słów tylko samych i mowy nie prawie ozdobnej staropolskiej poprawił, iżby tym udatniejsza a ku czytaniu przyjemniejsza była“.

W r. 1597 wydał Januszowski przekład „Rady Pańskiej“ Cerioli pióra Jakuba Górskiego, ale przedtem musiał go poprawić, gdyż polszczyzna była „trochę nie wedle wieku“. Tytuł tłumaczenia katechizmu Lutra z r. 1660 brzmi: „Katechizm D. M. L. który na potrzebę Kościoła i Szkoły Byczyńskiej roku 1622 od ... księdza Krzysztofa Sussenbacha ... w druk był podany. A teraz go szkolnej młodzi i prostakom kwoli względem polszczyzny skorygował i znowu wydał Jan Herbinius“. W przedmowie wyjaśnia Herbinius:

„Lecz że w pierwszych edycjach polszczyzna jakaś nieudatna i prawie nie w smak była, bo niemczyzna tu i owdzie zakrawała (co nie nowina, bo języki, a osobliwie polski i francuski, o łacinę się obadwa ocierając, co dzie sięć albo dwadzieścia lat się polerują), tedym z pilnością go przejrzawszy,

niektóre słowa i formuły polskie odmienił, konstrukcję poprawił, a co zmieniano było, zordynował, niczego, co się samych rzeczy i nauk katechizmowych dotyczy, nie urywając ani nie odmieniając“.

Podobnie jak katechizm Lutra, wznawiano co kilkanaście, a nawet co kilka lat kancjonały reformacyjne, poprawiając ich język. W przedmowie do kancjonału, wydanego przez Hünefeldta w 1636 r. czytamy, że trzeba było wydać ten zbiór pieśni, bo „już starych edycji nie stawało, a w drugich rymem i polszczyzną terażniejszemu czasowi nie barzo się było wygodziło“. Wydawca kancjonału toruńskiego z r. 1638 pisze, że jest to kancjonał dawny, tylko z różnymi dodatkami oraz z poprawą rytmu i polszczyzny.

Wszystkie te przykładowo wymieniane cytaty dają wyraz zainteresowaniom teoretycznym tłumaczy Odrodzenia, mówią o tym, jak świadoma celów i metod była już w tym okresie ich praca, jak wielkie były trudności, z którymi się borykali i wymagania, które sobie stawiali. Oto jak pisze o dobrym tłumaczu Hieronim Malecki:

„Ja to sobie za wielką i osobliwą pracę i wielki kunszt być trzymam, aby dobrze i prawie w polski język księgi były przełożone. Abowiem tam nie trochę, ale owszem dobrze trzeba gramatykę umieć. A jeszcze nie na tym dosyć jest, ale też potrzeba jest, aby i **res** rozumiał (...) Tudzież też musi dobry **interpres**, który z niemieckiego języka przekładać chce, dobrze po niemiecku rozumieć i też nie tylko dobrym Polakiem być i **phrases** prawie i własnie używać. Ale też musi i czeski język umieć (...)“.

Nie lekceważył sobie tłumacz renesansowy swojej pracy, nie pozwalała mu na to zresztą rosnąca rzesza czytelników, wrażliwych na piękno języka, krytyka kolegów po piórze, a w zakresie literatury religijnej — przeciwników ideologicznych, czyhających na każde potknięcie tłumacza. Wierny i „wypolerowany“ pod względem językowym przekład staje się celem dążeń i wysiłków pisarza Odrodzenia.

Lucylla Pszczołowska i Jadwiga Puzynina

O ZWROTACH TYPU „PANAMIKOŁAJCZYKOWY“

W ósmym zeszycie „Poradnika Językowego“ z roku 1952 prof. Doroszewski objaśnia zwrot „panamikołajczykowy“. Badanie historii rozwoju formacji dzierżawczych w języku polskim nasunęło mi garść uwag dodatkowych, które przedstawię poniżej.

Zwroty dzierżawcze składające się z dopełniacza rzeczownika (w funkcji genitivus possessivus) i przymiotnika dzierżawczego są zwro-

tami bardzo starymi i dopóki były żywe stanowiły nie tylko świadectwo możliwości równorzędnego użycia składniowego przydawki dopełniaczej obok przydawki przymiotnikowej¹, ale miały chyba swoją własną funkcję semantyczną.

Zwroty, o których mowa, były dawniej dość pospolite w językach słowiańskich. Porównaj np. staropolskie: „dom pana Borków“, „wieś księdza biskupia“ oraz staroczeskie: „dŭm kmotra Novakŭv“ czy „pole souseda Marčanovo“².

Na ich powstawanie mogły wpływać i czynniki natury syntaktycznej, mianowicie rozpowszechniony w językach słowiańskich zwyczaj nietworzenia wieloczłonowych zwrotów dzierżawczych składających się z samych przymiotników. „Ist der Genetiv [domyślne: der Zugerhörigkeit, des Besitzers (possessivus) *nicht von einem Attribut begleitet*³, so steht im Slav. von ältester Zeit her gewöhnlich ein Adjektiv statt des Genetivs“ — pisze Brugmann⁴. Bywa więc tak, że gdy na oznaczenie dzierżawczości używa się zwrotu przynajmniej dwuwyrazowego to najczęściej tylko jeden albo drugi człon tego zwrotu ulega adiektywizacji. Świadczą o tym np. staroczeskie określenia rzeczownikowe: „dvŭr krála Václavŭv“ obok „dvŭr kralŭv Václava“⁵ albo: „pole souseda Marčanovo“ obok: „pole sousedovo Marčana“. Zwyczaj nietworzenia zwrotów dzierżawczych, czysto przymiotnikowych, był zresztą powszechny i w językach niesłowiańskich. „Notwendig war der Genetiv nur, wo Besitzer oder Objekt durch einen mehrgliedrigen Ausdruck zu geben war. Aber auch in diesem Fall brauchte, wenigstens bei possessiven Verbindungen, nur ein Teil der Gruppe genetivische Form zu haben“ wyjaśnia Wackernagel⁶.

Zaświadczone jednak obok wyrażen polskich typu: „pachołek pana stolnikow“, „wieś księdza biskupia“ oraz czeskich typu: „pole souseda Marčanovo“, „dvŭr krále Václavŭv“ wyrażenia polskie: „trzymanie księże biskupie“, „dom Mikołajow karczemnikow“, czeskie: „pole sousedovo Mar-

¹ Porównaj wyjaśnienia w pracy St. Bystronia: „O użyciu genetivu w języku polskim“ Rozprawy Akademii Umiejętności (Wydział Filologiczny) t. 22, str. 72.

² Przykłady z W. Vondráka: „Vergleichende slavische Grammatik“ wyd. 1928, t. II, s. 232.

³ Podkreślenie moje S. Sz.

⁴ „Jeżeli obok dopełniacza [dom. przynależności, posiadacza (possessivus)] nie występuje określenie, to w j. słowiańskich od najdawniejszych czasów pojawia się tu przymiotnik zamiast dopełnienia“ — Brugmann-Delbrück: „Grundriss der vergleichenden Grammatik der indogermanischen Sprachen“ 1911, t. II, cz. II, s. 601.

⁵ Przykłady z F. Trávníčka: Mluvnice spisovné češtiny, č. II, s. 1069.

⁶ „Potrzebny jest dopełniacz wtedy tylko, gdy posiadacz albo przedmiot posiadany są oznaczone przez wieloczłonowe wyrażenie. Ale także i w tym wypadku, przynajmniej w związkach dzierżawczych tylko jedna część grupy wyrazowej otrzymuje formę dopełniacza.“ — Wackernagel: „Genetiv und Adjektiv“. Mélanges de linguistique offerts á M. Ferdinand de Saussure 1908, s. 147.

čanovo“, dvór kralóv Václavóv“⁷ świadczyły o tym, że genetivus possessivus ulegał w językach słowiańskich naporowi form adiektywnych w najbardziej nawet tradycyjnych i utartych tworach składniowych. Jeżeli więc dość długo i żywo utrzymywały się zwroty mieszane (genetywno-adiektywne), to przyczyną musiały tu być raczej czynniki semantyczne niż formalne.

Istotnie łatwo zauważyć, że zwroty dzierżawcze omawianego typu używane są w języku staropolskim prawie tylko tam, gdzie chodzi o określenie dzierżawczości właściwej⁸. Oto przykłady:⁹

z rzeczownikiem *król*:

„Ta połowica ... nigdy nie była krola Kazimirowa“ 1403 Piek. 142.

„Odzierzeli ... ziemią krola Ezebonową“ B. Z. Neh. 9,22.

z rzeczownikiem *ksiądz*:

„Jakom ja ... nie zajął bydła ... ludziem księdza biskupowym ... ani na poświętnem księdza biskupow(i)em zabiłem krowy ludziem jego“ 1468 Zap. Warsz.

„... z łąki księdza biskupowej“ 1472 Zap. Warsz. nr 1353.

„... w puszczy księdza biskupowej“ 1483 Zap. Warsz. nr 1543.

„Jako ... ja czeladzi księdza proboszczowej ... nie odbił gwałtem“ 1466 Tym. Wol. 39.

„... nie zbiłem służebnika ... księdza pbroboszczowego“ 1471 Zap. Warsz. nr 3033.

„Jakom ja przyszedwszy w dom księdza pisarzow gwałtem nie groziłem mu“ 1470 Zap. Warsz. nr 3007.

„Moj owczarz zajął owce księdza kanclerzewy“ 1423. Przyb. 16.

„Jurga dobytek zajął ludziem księdza kanclerzewym“ 1410 Piek. 40 b.

„Hannusz nie podarł boru miczkowa i księdza kantorowa“ 1405. Hu-be Zb. 105.

„Księdza Mikołajowa mać kupiła niwę (...)“ 1420 Ak. Pr. VIII a. 151.

„Janusz nie zbił księdza opatowa człowieka (...)“ 1445 Tym. Sąd. 14.

⁷ Przykłady staroczeskie z Vondráka op. cit., s. 232 i z Trávníčka op. cit. s. 1069. Por. też zamieszczone na tych samych stronicach wyjaśnienia u Vondráka: „Im Slav. ist er (dom. dopełniacz posiadacza) (...) durch die altertümlichen possessiven Adjekt. (...) noch sehr eingeschränkt (...); sogar wenn der Name des Besitzers von einem Attribut begleitet ist (...). woneben auch der Gen. eintritt.“ — „W językach słowiańskich jest on (t. zn. dopełniacz posiadacza) (...) bardzo jeszcze ograniczony przez dawny przymiotnik dzierżawczy (...); nawet wtedy, kiedy nazwie posiadacza towarzyszy określenie (...), obok tego występuje tu także dopełniacz“, u Trávníčka: „V starším jazyce se tu — tzn. w rozwiniętej przydawce — adjektivum kladlo, a to jednak v prvním nebo v druhém členu výrazu, jednak v obou členech“...

⁸ Por. wyjaśnienia w artykule: „Określenie »należący do« w definicjach słownikowych“ Porad. Jęz. nr 6/1954.

⁹ Przykłady zaczerpnięte są z materiałów do Słownika Staropolskiego, podane w pisowni zmodernizowanej.

„Synowie moi (...) ludzi pana Wociechowych (...) nie imali“ 1468. Tym. Sąd. str. 163.

„Pacholek pana stolnikow (...) uciadał Piotra (...) na drodze, a nie rabił w zapuście pana stolnikowem“ 1421 Przyb. 15.

„Poseł pana Szczepanow niechał tego przyjąć“ 1396 Leksz. I N^o 2184.

„(...) żyta pana skarbnikowa“ 1399 TPow. N. N^o 576.

„Wziął (...) cztery wozy kmieciom pana Jakubowym“ 1432 Przyb. 24.

„W pana Kuszewem zapuście rabił Wociech“ 1420 Przyb. 115.

„Bogatka przybieszaw na pana Maćkowo dzierzewie w sześcińacie, i wybił jęca“ 1392 Hube Zb. 65.

„Posłał do pana Jurkowa młyna“ 1410 Hube Zb. 51.

„Pani Margorzata pana Spytkowy dziewczki (...) pereł, rucha zdżyła za trzydzieści grzywien“ 1400 Hube Zb. 77.

Podobnie Bystron w cytowanej w przypisach pracy podaje przede wszystkim przykłady zwrotów właściwie dzierzawczych: „(...) księdza Marcinowy części“, „(...) owce księdza kanclerzowe“, „(...) sługą pana Borkowym“, „ludziom pana Sobkowym“, „na pana Borków dom“.

Wszystkie wyżej przytoczone zwroty, w których pierwszej części znajdujemy genetivus rzeczowników: król, ksiądz, pan (a takie występują w przytłaczającej większości w języku staropolskim¹⁰) odczuwane są zapewne już bardzo wcześnie jako przymiotniki złożone. Stąd ich charakterystyczny szyk w zdaniu: możliwość ich użycia przed lub po rzeczowniku określanym a jednocześnie niemożliwość wstawiania w ich środek innych części zdania (por. np. zwroty: „(...) owce pana Szymanowy Pызdry“ rocz. Hist. XV, 246 ale „(...) syn cieślin to jest Józefów (...)“ rok 1581 Postylla X. Marcina Białobrzeskiego¹¹. Stąd zapewne i to, że formę przymiotnikową przybiera tu tylko drugi człon zwrotu¹², oraz wreszcie stąd płynie możliwość wyjścia i poza użycie ściśle dzierzawcze, co jest wykorzystywane zresztą zupełnie sporadycznie. Z całego bowiem materiału zebranego do Słownika Staropolskiego można tu wynotować bardzo niewiele przykładów innych użyć niż właściwe dzierzawcze: „(...) z pana Spytkową wola“ 1400 Hube Zb. 77 i podobny: „(...) przez pana Wirzbięcinej wolej“ Przyb. 12 (gdzie omawiany zwrot występuje w funkcji genetivus subiectivus) oraz „tu już koniec jest praw krola Kazimirowych.“ Sul. 62 (gdzie chodzi zapewne o funkcję genetivus definitivus).

¹⁰ Wyjątkowo tylko znajdujemy zwrot dzierzawczy z innym rzeczownikiem w części pierwszej: np. „(...) ukazał czterzy konie nieboszczyka bratowych“ 1495 Górs. Jaz 277.

¹¹ Co do rozwoju tego wyrażenia porównaj wyjaśnienia na str. 30.

¹² Na co słusznie zwraca uwagę prof. W. Taszycki w „Najdawniejszych zabytkach języka polskiego“. Wyd. Krakowskiej Spółdzielni Wydawniczej 1927, str. 70, przypis 7.

Jeżeli w skład zwrotu nie wchodzi stale niemal używany wyraz: król, książdz czy pan, adiektywizacji mogą ulegać oba jego człony np. „Jakom ja nie przyszedł (...) w dom Mikołajow karczemnikow (...) 1477. Ak. Pr. VIII. 58; „(...) jest syn cieślin Jozefow (...)“ Rozmyślania przemyskie o żywocie Pana Jezusa. Koniec XV w., 490¹³.

Zwrotu składającego się z dwóch przymiotników używano również po rzeczownikach dewerbalnych mających jeszcze żywy związek ze swą podstawą słowotwórczą, np. „Porał w księżem biskupiem trzymaniu“ 1417 Przyb. 13. Przy określeniach mających raczej charakter ogólnorelacyjny pozostawiano obydwie dopełniacze rzeczownikowe: np. w funkcji genitivus subiectivus (por. „(...) z rady ... księdza Jarosława“ Statut Wiślicki¹⁴), który w języku polskim był daleko pospolitszym zjawiskiem niż genitivus possessivus.

Pewne odstępstwa od opisanego wyżej użycia wykazuje zwrot „panajezusowy“. Używa więc Opeć w wieku XVI obok zwrotu: „Żywot Pana Jezu Krysta“ i zwrotu: „Żywot pana Jezusow“ (op. I. v. 14). Z tego samego mniej więcej czasu mamy „Rozmyślania przemyskie o żywocie Pana Jezusa“ oraz z połowy XVI wieku „Sprawę chędogą o męce Pana Chrystusowej“ — mimo że genitivus obiectivus w języku polskim jak w innych językach słowiańskich, a nawet indoeuropejskich, bardzo rzadko bywa zastępowany przez przymiotnik¹⁵.

Zwroty te jednak nie mogą tu być brane w rachubę, ponieważ używane w kontekstach religijnych występowały w stałych, niemal spetryfikowanych wyrażeniach, których treść nie była już wyraźnie wyczuwana przez mówiącego.

Wyjściu z użycia rozpowszechnionych w średniowieczu zwrotów typu: „pana Szczepanowy“ mogło sprzyjać ustalanie się od wieku XV-go nazwisk szlacheckich i zamożniejszego mieszczaństwa¹⁶. Por. np. „Kędym ja szedł, tędy pana Czyrskiego na prawo a Włodkowa oćczyzna na lewo“... 1447 AKP VIII.50.

Tam, gdzie podaje się imię i nazwisko, używa się zwrotu, w którym imię występuje jako przymiotnik dzierżawczy: „jako csom zajął owce pana Szymanowy Pyzdry“ Roczn. Hist. XV, 246; „(...) list Piotraszew Czepurskiego“ 1401 Piek. 46. Ale już w wieku XVI można odnotować u Górnickiego¹⁷ obok starego zwrotu: „(...) wiersze ... Pana Rejowe“ nowy zwrot: „(...) wiersze ... pana Jana Kochanowskiego“.

¹³ W postylli X. Marc. Białobrzzeskiego z roku 1581 zwrot ten jest już rozdzielony: „...syn cieślin, to jest Józefów, który był tego rzemiosła ciesielskiego“.

¹⁴ Cytowane według „Najdawniejszych zabytków języka polskiego“. Wyd. cyt. str. 137.

¹⁵ Por. Bystron op. cit., str. 72.

¹⁶ Por. St. Bystron: „Dzieje nazwisk polskich“ S. A. U. t. XXI. str. 2-4.

¹⁷ Por. Bystron: „O użyciu genitivu w języku polskim“ R. A. U. (Wydz. Fil.) t. XXII, str. 72 oraz wyjaśnienia prof. S. Urbańczyka dotyczące nazwisk na -ski w artykule: „O szyku imienia i nazwiska“ J. P. XXXIV/1954, 225.

Warto w końcu zauważyć, że kobiet-właścicielek nie określa się, jak się wydaje, na ogół ulubionym w języku staropolskim zwrotem dzierżawczym typu genetywno-adiiektywnego. Porównaj np. „(...) ale jest prawa oczyszna paniej Katerzyny“ 1404 Piek. 186. W wyrażeniach typu: „Johannes Peregrini filius domine Stephanowey“ 1428 Mon. Iur. III, 5, przymiotniki dzierżawcze w drugim członie pełnią już stałą funkcję nazwy osobowej. Opisane wyżej zwroty o dziwnej i „niekonsekwentnej“¹⁸ dla nas dziś budowie dawno już wyszły z użycia i trudno sobie wyobrazić aby ukuty współcześnie i ironicznie użyty przymiotnik „panamikołajczykowy“ (w wyrażeniu: „obóz panamikołajczykowy“) nawiązywał do bardzo żywych ongi i tłumaczących się zwrotów dzieżawczych typu: „pana Szczepanowy“. Na powstanie przymiotnika „panamikołajczykowy“ mógł tylko, jak słusznie zauważa prof. Doroszewski, wpłynąć jedyny obecnie powszechnie znany przymiotnik: „panajezusowy“.

Salomea Szlifersztejn

Uwaga: Skróty, które nie są rozwiązane, można znaleźć w pierwszym zeszycie Słownika Staropolskiego.

RECENZJE

Witold Śmiech: *Rozwój historyczny polskich grup spółgłoskowych *śr, *źr, *żr*; Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Wyd. I nr 16, Łódź 1953, str. 164 + mapa.

Monograficznych opracowań obejmujących zarówno historię jakiegoś zjawiska językowego, jak i jego geograficzne rozmieszczenie w dzisiejszych gwarach ludowych mamy w polskiej literaturze językoznawczej stosunkowo niewiele. Jest rzeczą jasną, że brak tego rodzaju opracowań nie pozwala na syntetyczne ujęcie rozwoju języka, co uwidacznia się chociażby w dyskusji usiłującej określić udział poszczególnych dzielnic w kształtowaniu się polskiego języka literackiego.

Książka Witolda Śmiecha, którą zamierzamy tutaj po krótko omówić, jest przykładem takiego właśnie opracowania. Dotyczy ona jednego zjawiska, mianowicie polskich grup spółgłoskowych *śr, *źr, *żr. Głównym jej celem jest wyjaśnienie historii tych grup. „W związku z tym założeniem praca stara się po 1) zbadać rozwój historyczny tych grup od czasu ich pojawienia się w języku polskim aż do mniej więcej połowy XIX w., kiedy grupy te w języku literackim ustaliły się jako śr, źr, -jrz-; 2) ustalić na podstawie materiału gwarowego dzisiejsze kontynuanty gwarowe tych grup; 3) określić stosunek kontynuantów gwarowych do tych kontynuantów, które w historii polskiego języka literackiego były dla tego języka typowe.“ (str. 7). Ponadto „...przez zestawienie kontynuantów występujących w zabytkach staropolskich z kontynuantami gwarowymi praca stara się wyjaśnić sprawę ustalania się kontynuantów badanych grup spółgłoskowych w polskim języku literackim.“

¹⁸ Por. W. Doroszewski art. cyt.

(str. 8). Całość, poza wstępem, bogatym wykazem źródeł językowych, źródeł gwarowych oraz wykazem cytowanej literatury, składa się z dwóch części. Pierwsza z nich dotyczy pochodzenia omawianych grup spółgłoskowych oraz ich historycznego rozwoju w języku polskim, druga zaś — kontynuantów tych grup we współczesnych gwarach polskich.

Rozwój badanych grup w języku polskim prześledził autor na materiale przeszłości źródeł językowych, układając go chronologicznie i geograficznie, co pozwoliło mu obserwować zmiany nie tylko w przekroju czasowym, ale także terytorialnym. Obraz ewolucji omawianych grup zarysowuje się mniej więcej w sposób następujący. Grupy **sř*, **žř*, **žř* powstały po dokonaniu się metatezy i po zaniku jerów. Ewolucję tych grup od ich powstania aż do pojawienia się w najstarszych zabytkach języka polskiego możemy rekonstruować jedynie teoretycznie. Należy przyjąć, że w tym czasie nastąpiło najpierw upodobnienie głoski pierwszej do drugiej pod względem miejsca artykulacji, a zatem grupy te przybrały postać **šř*, **žř*, **žř*, a następnie gdy miękkie *r* przeszło w frykatywne *řz* (na przełomie XII i XIII wieku), omawiane grupy uległy dalszej ewolucji, powstały mianowicie *šřz*, *žřz*, *žřz*. W tej właśnie postaci są one zaświadczone prawie we wszystkich zabytkach języka polskiego z XIV i pierwszej połowy XV wieku, a więc w rotach przysięg sądowych (pozańskich, kościańskich, sieradzkich, piotrkowskich i dobryszczyckich), w Psalterzu Floriańskim, w Księgach Sądowych Ziemi Krakowskiej, w Sandomierskich Zapiskach Sądowych i innych pomniejszych zabytkach tego okresu. Rzecz jasna, że zabytki nie odróżniające w pisowni *r* od *řz* w tym zakresie materiałów nie dostarczają.

W drugiej połowie XV wieku pierwotna grupa **žř* kontynuowana jest na terenie całej Polski przez *žřz*, **žř* w zabytkach małopolskich i mazowieckich — przez *žřz*, w wielkopolskich zaś — w nagłosie przez *žřz*, w śródgłosie natomiast przez *-jřz-*. Jedynie grupa **sř* zarówno w zabytkach wielkopolskich, jak i małopolskich i mazowieckich zaczyna występować jako *šř*, a nawet *sr*. Tak więc obok *šřzoda* znajdujemy *šřoda*, obok *šřrebro* — *šrebro* czy *srebro*. Przeważa jednak zdecydowanie typ *šřzoda*. W XVI wieku grupy **sř*, **žř*, **žř* ustalają się, ogólnie biorąc, w Małopolsce i na Mazowszu jako *šř*, *žř*, *žř*, w Wielkopolsce zaś jako *šřz*, *žřz*. Szesnastowieczne małopolsko-mazowieckie kontynuanty omawianych grup są wynikiem najprawdopodobniej dysymilacji, jaka nastąpiła w grupie złożonej z dwóch spółgłosek szczelinowych (*š* lub *ž* i frykatywne *řz*), skutkiem czego element szczelinowości w spółgłosce drugiej zanikł, pozostało więc nieszczelinowe *r*. Jeśli chodzi o przejście śródgłosowej grupy *-jřz-* powstałej z **žř* w *-jřz-* (*užřeć* przeszło, poza Małopolską, w *ujřeć*), to da się ono wytłumaczyć rozsunięciem artykulacyjnym (por. np. *miešćski*, *oćca*, które przeszły w *miejski*, *ojca*).

Okolo połowy XVI wieku w zabytkach drukowanych, bez względu na dzielnicowe pochodzenie ich autorów, ustala się mniej więcej jednolity typ kontynuantów, mianowicie: *šřz* (*šřzoda*, *šřzedni*, *šřrebro*), *-jžřz-* (*žřzenica*, *užřeć*, *ujžřeć*, rzadko *ujřeć*) i *žřz* (*žřzódło*, *žřzebię*). Kontynuanty te dominują w języku literackim aż do początków XIX wieku. Zupełnie inaczej rzecz przedstawia się w zabytkach rękopiśmiennych z tego okresu; panują tu bowiem w większości wypadków kontynuanty dzielnicowe omawianych grup. Powstaje więc pytanie, jaki dialekt wpłynął decydująco na ukształtowanie się tych grup w języku literackim. Nie ulega wątpliwości, że nie mógł to być dialekt mazowiecki, gdyż w nim w tym okresie panowała tendencja w kierunku typu (do dziś tam zachowanego) *šřoda*, *ujřeć*, *žřzebię*; ponadto Mazowsze w tym czasie nie było wcale dzielnicą przodującą ani pod względem gospodarczym, ani politycznym i kulturalnym. Nie można też przyjąć decydującego wpływu dia-

lektu małopolskiego, panujący tam bowiem w XVI wieku typ *uźrał* nie mógł się rozwinąć w *uźrzał* ani *ujźrzał*. Pozostaje więc jedynie możliwość wpływu dialektu wielkopolskiego. Materiał językowy, jak widzieliśmy, możliwość tę w całej rozciągłości potwierdza. Nie bez znaczenia mógł tu być także wpływ języka czeskiego. Ponieważ w języku czeskim *rz* frykatywne było zachowane również w omawianych grupach, mogło to oddziaływać na kształtujący się wówczas polski język literacki i zdecydować o tym, że ustaliły się w nim te kontynuanty, które miały *rz* frykatywne, a więc kontynuanty wielkopolskie.

W drugiej części pracy omawia autor kontynuanty interesujących go grup we współczesnych gwarach polskich. Materiał w tym zakresie zebrał przede wszystkim na podstawie „Wyboru polskich tekstów gwarowych“ K. Nitscha oraz ważniejszych opracowań monograficznych poszczególnych gwar. Ponadto autor wykorzystał te materiały, które Zakład Języka Polskiego U. Ł. zebrał w związku z przygotowywanym Małym Atlasem Gwar Polskich. Traktując rzecz ogólnie można przyjąć, że we współczesnych gwarach polskich mamy następujące kontynuanty badanych przez autora grup. W Kaszubszczyźnie dominuje typ: *strzoda* »środa«, *zdrzec* »patrzeć«, *zgrzebiatko* »źrebiatko«. Mazowsze z Łowickiem, Lubelszczyzna i Kujawy mają *środa*, *ujrzał*, *źrebak*. Małopolska północna i środkowa ma *środa* obok *rśoda*, *uźrał* obok *urzał* i *źródło* obok *rźódło* (przestawki nie ma wyraz *srebro*), południowa wraz z Górąrami natomiast ma tylko *środa*, *uźrał*, *źródło*. Na Śląsku przeważa typ *strzoda*, *strzybło*, *ujzdrzał*//*obezdrzał*, *zdrzódło*, *zgrzebię*. Najmniej jednolita pod tym względem jest Wielkopolska, gdzie w części południowej panuje typ *strzoda*, *wejźdrzeć*, *źdrzenica*, centralnej — *średniak*, *dojrzeć*, *wejrzeć*, północnej natomiast *środa* obok *xrśoda*, *śrybro* obok *śybro*, *wejrzeć*, *źródło*. Gwary Polski centralnej (dawne województwa łęczyckie i sieradzkie) wykazują wpływ dialektów sąsiadujących. Spośród gwarowych kontynuantów na specjalną uwagę zasługują małopolskie formy z meta-tezą *rśoda*, *urzał*, *rźódło* (zaświadczone po raz pierwszy w staropolskich tekstach z drugiej połowy XV wieku) oraz śląsko-wielkopolsko-kaszubskie formy z wtrąconym *t*, *d* lub *g* (por. polskie *zdrada*, *stręczyć* czy gwarowe *Hendryk*). Dzisiejsze rozmieszczenie kontynuantów gwarowych obrazuje załączona do pracy mapa.

W zakończeniu omawia autor sprawę ustalania się kontynuantów grup **śr*, **źr*, **źr* w polskim języku literackim. Panujący w druku od połowy XVI wieku typ *śrz*, *źrz*, *-jrz-*, *źrz* pod koniec pierwszego ćwierćwiecza ubiegłego stulecia wkracza w okres radykalnych zmian. O chwiejności fonetycznej tych grup świadczą dyskusje, jakie toczyły się w latach trzydziestych ubiegłego stulecia nad sprawą uregulowania zasad ortografii polskiej. Rozważano w niej m. in. pisownię interesujących nas grup spółgłoskowych. Oficjalny wniosek w tej sprawie, ogłoszony w *Rozprawach i wnioskach o ortografii polskiej przez Deputacyą od Królewskiego Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk wyznaczoną*, Warszawa 1830, brzmiał: „Wyrazy *źródło*, *źrebie*, *źrzenica*, *średni*, *śrzoda* i pochodne, pisać się powinny przez *źr* i *śr*, bez zmiękczenia głoski *r*, *źródło*, *źrebie*, *źrzenica* itd. Gdy jednak wyraz zaczynający się od głosek *źr*, przybiera przyimek stanowiący osobną sylabę; natenczas *ź* zamieniamy na miękką podręczną spółgłoskę *j*, *wejrzenie*, *dojrzały*, a głoska *r* powraca do brzmienia *rz* ...“, str. 559. A więc ten typ, który panuje dziś w języku literackim został zatwierdzony dopiero przez *Deputacyą od Królewskiego Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk wyznaczoną*. Nie ulega wątpliwości, że zmiana, jaka dokonana się w pierwszej połowie XIX wieku na korzyść typu panującego w dzisiejszej polszczyźnie literackiej, nastąpiła pod wpływem Mazowsza, zwłaszcza mazowieckiej Warszawy.

Książka W. Śmiecha jest cenną pozycją w naszej literaturze językoznawczej; jest ona metodycznym i starannym opracowaniem omawianego zagadnienia, opracowaniem, które wymagało niemałego nakładu pracy.*

Mieczysław Szymczak

SŁOWNIK OBRAZKOWY JĘZYKA NIEMIECKIEGO I POLSKIEGO

Słownik obrazkowy języka niemieckiego i polskiego¹ opracowany przez „Dudenredaktion“ — Redakcję słowników Dudena w Lipsku — zawiera około 9500 nazw przedmiotów, a w małym tylko zakresie nazwy cech i czynności. Przedmioty przedstawione są graficznie na 189 tablicach, z których każda poświęcona jest innemu tematowi. Rysunki są przejrzyste, wyraźne i uwzględniają najważniejsze realia dziedziny, której są poświęcone. Obok tablic umieszczony jest tekst polski i niemiecki.

Wielką zaletą słownika jest uwzględnienie najnowszych realiów i nazw, których nie znajdujemy w żadnym istniejącym słowniku niemiecko-polskim. Podane są nazwy partii politycznych, organizacji masowych i instytucji związanych z ustrojem NRD.

Redakcja słownika sumiennie wykorzystwała wszystkie najnowsze źródła polskie, tak że np. znajdujemy w nim termin *stojak* (*der Stempel*) 13,20² podany przez St. Gismana w Słowniku górniczym (1949 r.) jako prawidłowa nazwa słupowego elementu odbudowy wyrobiska stawianego jako podpora stropu.

Słownik opatrzony jest alfabetycznymi spisami wyrazów niemieckich i polskich. Ułatwia to w znacznym stopniu korzystanie z wydawnictwa.

Zastrzeżenia wywołuje sposób opracowania części polskiej słownika. Tekst polski jest tłumaczeniem tekstu niemieckiego, tłumaczeniem pełnym nieudolnych replik i opisów. Odpowiedniki obcojęzyczne w słowniku dwujęzycznym nie mogą być doraźnie wymyślane przez autorów słownika, ale muszą zawsze należeć do autentycznego zasobu wyrazowego tego języka, na który hasła są tłumaczone.

Redakcja tekstu polskiego w wielu wypadkach sugeruje się tekstem niemieckim. Stąd np. odpowiednikiem niemieckiego *der Ratsuchende* jest *poszukujący porady* 1,22 (na rysunku widzimy interesanta u burmistrza: nie jest to sytuacja typowa dla szukającego porady), *der Diskussionsredner* oddany jest jako *mówca dyskusyjny* 5, 7 a nie po prostu dyskutant czy nawet zabierający głos w dyskusji, *die Handbücher* to w tekście polskim *biblioteczka ręczna* 15, 1, a nie *biblioteczka podręczna*.

Zdarza się też, że podane są nazwy w polskim języku przestarzałe, rzadko używane lub takie, które już zupełnie wyszły z użycia np. *die Konsumgenossenschaft* to *kooperatywa* 73, nazwa wyparta dziś z języka przez *spółdzielnię*.

Niekiedy autorzy słownika nie podają najczęściej używanych nazw polskich lub umieszczają je dopiero na dalszych miejscach. Jest nazwa *pluskiewka* (*die*

* Omawiana praca została pozytywnie oceniona również przez autorów recenzji, która ukazała się w trzecim numerze „Języka Polskiego“ za bieżący rok, a mianowicie prof. S. Urbańczyka i prof. K. Nitscha.

¹ *Bildwörterbuch, Deutsch. u. polnisch. Mit 181 Tafeln in Strichätzung u. 8 Farbtafeln. XEB Bibliographisches Institut. Leipzig 195... str. XV — 496.*

² Pierwsza liczba po zacytowaniu słownika oznacza tablicę, druga numer na tablicy; rzymska liczba podana po przecinku oznacza, że jest to tytuł działu tablicy.

Zwecke), 72,50 a brak *piniski*, najpierw podano: *przyrząd do ostrzenia ołówków, temperowania ołówków* a dopiero potem *temperówka (der Bleistiftspitzer)* 72,46.

Czasami podane są tylko omówienia przedmiotów, tam gdzie można by dać nazwę jednowyrazową np.: *ochronne płytki żelazne (das Stosseisen)* 49,29 podczas gdy należałoby podać *żabki*. *Das Strampelhöschen* to *majteczki do czołgania* 142,22 zamiast *śpioszki*.

Opisy przedmiotów często bywają błędne, np. *kocioł parowy o wysokim ciśnieniu (der Hochdruckkessel)* 20,14 to *kocioł parowy o wysokim napięciu* 20,14, *elektrownia ciepłna (das Heiskraftwerk)* to *elektrownia ciepłorodna* 20, a nawet zupełnie zabawne: *syrena (die Heulvorrichtung)* to *przyrząd, mechanizm do wycia* 93,11, *zakrętka na słoiku (der Schraubdeckel)* to *wieko z gwintem* 73,7, *ratowanie człowieka pod którym załamał się lód (die Rettung eines in Eis Eingebrochenen)* to *ratowanie człowieka, który załamał się na lodzie*, 96, VIII.

Bardzo często spotykamy niewłaściwe posługiwanie się polskimi przyimkami np.: *naczynie na odpadki (der Abfallbehälter)* to *naczynie dla odpadków* 76,23, *kielisek do wina (das Weinglas)* to *kieliszek na wino* 75,20.

Razi też użycie nieodpowiedniego imiesłowu w zwrocie: *zagroda chłopska powstała na podstawie reformy agrarnej (der durch die demokratische Bodenreform entstandene Kleinbauernhaft)* 59,29; winno być: *zagroda chłopska utworzona na podstawie reformy rolnej*.

Zupełnie zbyteczne jest podawanie nie używanych w Polsce skrótów utworzonych od przekładów nazw partii politycznych i organizacji społecznych. Używanym skrótem dla organizacji *Wolna Młodzież Niemiecka (Freie Deutsche Jugend)* jest *FDJ* a nie *WMN* 6,4, skrótem nazwy *Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec (Sozialistische Einheitspartei Deutschlands)* jest *SED* a nie *NSPJ* (od *Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności*) 5, 11.

Pomimo tych błędów publikacja jest pożyteczna. Część niemiecka, bardziej potrzebna Polakowi, nie sprawia użytkownikowi żadnego zawodu. Słownik oddawałby jednak jeszcze większe usługi, gdyby w następnych wydaniach zapowiedzianych w przedmowie nie tylko usunięto błędy, lecz także uwzględniono nazwy instytucji polskich będących odpowiednikami instytucji niemieckich. Gdyby obok *Volkspolizei* znalazła się *Milicja Obywatelska*, obok *SED (Sozialistische Einheitspartei Deutschlands)* — *PZPR (Polska Zjednoczona Partia Robotnicza)* obok *HO (Handelsorganisation)* — *MHD (Miejski Handel Detaliczny)* ze słownika w znacznie większym stopniu mogliby korzystać ludzie interesujący się nie tylko językiem, ale także życiem polskim.

Józef Wierzchowski

CO PISZĄ O JEZYKU

W ubiegłym okresie sprawozdawczym jedną z ciekawszych pozycji prasowych jest niewątpliwie artykuł Wł. Kopalińskiego: *Guten Morgen, Wojtek („Życie Warszawy“, Nr 260)*. Autor wypowiada kilka trafnych uwag na temat sztuki przekładu, słusznie zaznacza, że „na palcach policzyć można osoby, znające *dobrze*“ szereg bynajmniej nie egzotycznych, ale europejskich języków (np. węgierski, rumuński, czeski, bułgarski), uskarża się na niedostępność wielu książek obcojęzycznych, rzuca przy tym zasługujący na uwagę pomysł drukowania w kraju niektórych klasy-

ków obcych, a wreszcie zatrzymuje się przy sprawie podręczników szkolnych. Oczywiście chodzi o podręczniki języków obcych, w danym razie niemieckiego i angielskiego. Operując cytataми autor podkreśla kardynalną wadę metodyczną tych podręczników. Jest nią, mówiąc po prostu, ubieranie w obcą szatę językową stosunków czysto polskich, włącznie z polskimi imionami (jak to widać z tytułu, będącego właśnie urywkiem podręcznikowej „rozmówki“) i nazwami miejscowymi. Oczywiście, w większym podręczniku może się pojawić i taka czytanka, zasadniczo jednak należy zapoznawać uczniów z folklorem i w ogóle swoistością kraju, którego języka się uczą. Marginesowo autor krytykuje też — i w tym wypadku nader słusznie — przeraźliwą schematyczność i nienaturalność podręcznikowych dialogów.

Sztuce przekładu poświęcone są również dwa artykuły dyskusyjne zamieszczone w „Tygodniku Powszechnym“, K. Brończyka (Nr 26) i J. Gawrońskiego (Nr 39), oba pod tytułem: Jak przekładać poezję? Autorzy częściowo zgadzają się ze sobą, częściowo wypowiadają zdania odmienne, obaj podkreślają niezwykle trudności, jakie stoją przed dobrym tłumaczem poezji. J. Gawroński wypowiada m. in. tezę, iż w zakresie wersyfikacji należy trzymać się możliwie blisko oryginału, a więc starać się naśladować np. grecki heksametr. Przy tej sposobności autor wypowiada mylny sąd, iż w języku niemieckim nie ma iloczasu. Zapewne, iloczas nie stanowi zasadniczego elementu wersyfikacji niemieckiej, w odróżnieniu jednak od stanu panującego w dzisiejszej polszczyźnie — **n i e w ą t p l i w i e i s t n i e j e o n w j ę z y k u .**

„Słowo Powszechne“ nadal ogłasza artykuły zaznamiające czytelników z dziejami polszczyzny na Ziemiach Zachodnich i Mazurach. Ten pożyteczny cykl wzbogacił się ostatnio o wzmiankę K. Brzega o Mrongoviuszu: Manuskrypt Mrongoviusa oraz o artykuł inż. Mirosława Ciszewskiego: O księdze wyroków wójtów gliwickich (obie prace w Nrze 226). M. Ciszewski przytacza ciekawe wyjątki z owych ksiąg, pochodzące z końca XVI oraz z całego XVII w. Mają one wielką wartość pod względem historyczno-obyczajowym oraz językowym. Pisane są oczywiście po polsku.

W tymże dzienniku ukazał się dość bojowy artykuł — redakcja przeznornie nazwała go dyskusyjnym — Zaborcze sufiksy. Kaz-Kar, jego autor wypowiada kilka raczej ogólnikowych, acz niewątpliwie słusznych uwag o schematyzacji i „biurokratyzacji“ stylistyczno-językowej wielu tekstów (przy okazji dostało się też jednemu ze współpracowników „Języka Polskiego“), przechodząc zaś do spraw konkretnych, biada nad natręctwem przyrostków *-owiec* i *-ościowy* (*szybkościowiec*, *młodzieżowiec*, *wysokościowy*, *oszczędnościowo* — oczywiście chodzi o przysłówek). Istotnie, formacje tego typu są dziś, jak dobrze wiadomo, niezwykle żywotne, a czę-

stość występowania łatwo może przejść w natręctwo, zaborczość, jak się wyraża Kaz-Kar.

Nieźle się dzieje z walką o czystość i piękno języka, skoro prócz niezliczonych artykułików pisanych prozą, często żartobliwych, czasem wpadających w patos katastrofizmu, pojawiają się też wieszczce. Mamy właśnie do zanotowania dwie udatne próbki rymowanej szermierki językowej — Karola Korda: Pokażcie język (lubelski „Sztandar Ludu“, Nr 223) i Eugeniusza Żytomirskiego: Miód słoikowany („Express Wieczorny“, Nr 224). Jak się łatwo domyślić, celem dowcipnie zrymowanego ataku Żytomirskiego są imiesłowcy typu *słoikowany*, *zabiletowany* itp.

Wśród curiosów, których obfite zbiory przynosi nasza prasa (jedne zamieszcza, niestety, mimowolnie, inne — przytacza w różnego rodzaju krytycznych wzmiankach) wyróżnia się — trzeba to przyznać — tekst krakowskiej książki meldunkowej, zawierający rubrykę: *skąd przybył i gdzie wybył* (sic!, B. Brzeziński: Zastrzyki, Nr 227 „Gazety Krakowskiej“).

A. S.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Wylazę: wylezę.

Jedna z korespondentek prosi o rozstrzygnięcie, czy poprawną formą pierwszej osoby odpowiadającą bezokolicznikowi *wyleźć* jest forma *wylazę*, jak twierdzi autorka listu, czy też *wylezę*, jak twierdzi jej mocno o tym przekonany kolega.

Osoby wypowiadające się w sprawach językowych z wielką siłą przekonania spotyka się dosyć często, ale siła przekonania jest czymś subiektywnym. Z tym, że ktoś jest czegoś pewien, tylko wtedy warto się liczyć, jeżeli pewność wynika ze znajomości rzeczy, przede wszystkim zaś należy starać się o to, żeby tę znajomość rzeczy zdobyć samemu. W kwestiach językowych nie jest to często takie trudne. Trzeba się rozejrzeć po formach językowych, zestawić je, porównać, spróbować uogólnić. Co do form *wylazę* — *wylezę*, to nasuwają się uwagi takie.

Formy osoby drugiej i trzeciej liczby pojedynczej: *wyleziesz* — *wylezie* a także osoby pierwszej i drugiej liczby mnogiej: *wyleziemy* — *wyleziecie*, nie wywołują w nikim wątpliwości, nikomu nie przychodzi do głowy zastępowanie rdzennej samogłoski w którejkolwiek z tych form przez *a*. Cechą wspólną wszystkich tych form jest to, że samogłoska *e* znajduje się w nich przed miękką spółgłoską *ź*: *wyleziesz*, *wylezie* itd. W formie natomiast pierwszej osoby po samogłosce rdzennej mamy spółgłoskę twardą *z* i przed tą spółgłoską twardą samogłoska *e* wymienia się na *a*. Formą poprawną jest więc *wylazę*, a nie *wylezę*. Wymiana samogłosek w zależności od sąsiedztwa ze spółgłoską miękką lub twardą jest

w języku polskim zjawiskiem częstym: mówimy *w świecie*, ale *świat*, *po obiedzie*, ale *obiad*, *po wyjeździe*, ale *wyjazd*, *w mieście*, ale *miasto* itd. W formach czasownikowych częste są wymiany *e*: *o* typu *niesiesz*: *niosę*, *wieziesz*: *wiozę* i tym podobne.

Wszystkie te fakty są znane mówiącym po polsku, każdego stać na to, żeby się w tych faktach rozejrzeć i wysnuć z nich wnioski.

Poradnictwo językowe, które by miało polegać na wygłaszaniu dogmatycznych formułek, nie miałoby sensu. Zastanawianie się natomiast nad formami językowymi ma zawsze sens i jest wysiłkiem, który się opłaca, bo przemyślenie jednych rzeczy ułatwia później samodzielnie pokierowanie się w rzeczach innych.

Trajber.

Pewien starszy referent sekcji Zaopatrzenia Zakładów Gastronomicznych w jednym z miast polskich komunikuje, że w czasie swego urzędowania spotkał się z wyrazem *trajber* i w związku z tym pisze: „ośmielałam się zapytać tamtejszego Poradnika, czy to dotychczas używane niepolskie słowo przy wycieku wzburzonego w beczce piwa przy wypychaniu piany przez szczeliny klepek i korki może być tolerowane i używane lub czyby za pomocą tamtejszego Poradnika nie można ustalić na przyszłość polskiego i fachowego słowa“. — Najpierw drobna uwaga natury stylistycznej — „tamtejszym“ ze stanowiska korespondenta a „tutejszym“ ze stanowiska mojego „poradnikiem“ jestem ja. Wyrazy *tamtejszy*, *tutejszy* bywają w korespondencji urzędowej niekiedy używane, ale na ich używaniu styl urzędowych pism nie zyskuje, przeciwnie traci, są one niejako stemplami nadającymi tekstom piętno specyficznej kancelaryjności, która nie jest potrzebna, bo porozumienia się ludzi z ludźmi nie ułatwia. Co do samej kwestii poruszonej w liście, to istotnie warto byłoby zastąpić wyraz niemiecki *trajber*, którego może nie zrozumieć w danym zastosowaniu nawet ktoś, kto język niemiecki zna, jakimś wyrazem polskim. Mógłby się nadawać choćby użyty przez korespondenta wyraz *wyciek*. Trochę wyrazistsza byłaby może forma *przeciek*, w której przedrostek *prze-* akcentuje to, że wylewanie się piwa odbywa się z pokonywaniem oporu ścianek beczki i w różnych kierunkach. Czasownik *przeciekać* bywa co prawda używany raczej w zastosowaniu do zbiorników niż do płynów w nich zawartych: mówimy beczka *przecieka*, gdy woda się z niej wydobywa, skutkiem jakiejś nieszczelności w ściankach lub dnie. Ale można powiedzieć i o jakimś płynie, że *przecieka* z jednego miejsca do drugiego, więc nie raziłoby, gdyby kto powiedział, że piwo *przecieka* przez ścianki beczki. Jeżeli można powiedzieć, że piwo *przecieka*, to można mówić, ujmując czynność w formie rzeczownikowej, i o *przeciekaniu* piwa, a jeżeli prze-

ciekanie nie wystarcza, to pozostaje *przeciek należący* do dość żywotnego typu słowotwórczego.

W jakim stopniu potrzebny jest taki termin techniczny, o tym nie mogę sądzić.

Zmóc : *zmorzyć*.

Pewien korespondent pisze: „w wydanym w styczniu bieżącego roku przekładzie „Bajek“ Lafontaine’a napotykałem zdanie: „W kaździutkiej porze, Oprócz kiedy sen go zmoże, Najłatwiej zdybać go przy skarbnej norze“ (księga czwarta, bajka dwudziesta pod tytułem „Skąpiec traci swój skarb“). Czy tłumacz użył w połączeniu z rzeczownikiem sen formy czasownika *zmóc* zamiast *zmorzyć* dla zachowania rymu, czy też i poza tym użycie takie jest spotykane? Rozstrzygnięcie, który z dwóch wymienionych czasowników jest w tym wypadku poprawny (a raczej lepszy), usunie wątpliwość co do pisania *zmożony snem* przez *ż* czy *zmorzony snem* przez *rz*“.

— Zaczniemy od kwestii ostatniej. Wahań co do pisowni imiesłowu w wyrażeniu „zmorzony snem“ być nie powinno: *zmorzony* pisze się przez *rz*.

Rzeczownik *sen* od bardzo dawna łączy się w stałe związki frazeologiczne z czasownikiem *zmorzyć*, a nie *zmóc*. Oto niektóre przykłady zaczerpnięte z materiałów Redakcji Słownika Współczesnego Języka Polskiego. Z Mickiewicza: „aż do białej zorzy świeci z daleka jak posąg z marmuru i przez noc całą senność go nie zmorzy“. Z Zapolskiej: „nas obie sen zmorzył“. Z Sienkiewicza: „Wkrótce zmorzył ich sen“. Z Prusa: „po wschodzie słońca zmorzył nas sen“. Z Reymonta: „w końcu sen ją zmorzył“. Z Dąbrowskiej: „Zmorzył ją sen“. Z Wasilewskiej: „i jego wreszcie zmorzył sen“. Z Broniewskiego: „i upadłem. I sen mnie zmorzył“. Czasownik *zmóc* ma charakter raczej książkowy i łączy się z nim odcięt trochę uroczyście, nie powszedni, jak na przykład w zdaniach następujących: z Orkana: „człowiek jest potęgą, której nic nie zmoże“; z Lieberta: „W duszy ciemno i śpiewno... jakże zmóc taką rzewność?“.

Imiesłów mierny od czasownika *zmóc*, a więc forma *zmożony*, trafia się w niektórych tekstach, na przykład w Tygodniku Ilustrowanym z roku 1904 „zmożony pracą“. U Gomulickiego: „ciało bólem zmożone, leżało bezwładnie“, u Łozińskiego („Prawem i lewem“): „król otyły, zmożony trudem boju, nie może uchodzić szybko“. Forma *zmożony* od *zmóc* nie łączy się w tych przykładach ze *snem*.

W ustalonych tradycyjnie związkach frazeologicznych *sen morzy* a nie *zмага* (choć można powiedzieć: „zmagął się ze snem“). Toteż w zacytowanym przez korespondenta wierszu forma *zmoże* w połączeniu

„*sen go zmoże*“ musi się tłumaczyć wpływem rymów *porze* i *norze*. Tłumacz mógłby się bronić, że formy tej użył świadomie, że *sen* może nie tylko zmorzyć kogoś, ale *zmóc*, nie byłoby to jednak zgodne z tradycją związków frazeologicznych rzeczownika *sen*.

Pisownia i : j.

Kiedy się pisze *i* a kiedy *j*? W pytaniu musi chodzić o wątpliwości powstające w związku z zakończeniem takich wyrazów jak *linia*, *parafia*, *anarchia* i tym podobnych. W tym zakresie obowiązuje reguła następująca: zakończenie *-ja* pisze się przez *j* po spółgłoskach *c*, *s*, *z*, a więc w takich wyrazach jak *racja*, *emocja*, *akcja*, *produkcja* — *pasja*, *emisja*, *kompleksja*, *pretensja* — *poezja*, *finezja*, *Azja*, *erozja*. W tych wypadkach pisownia zgadza się z wymową: gdzie słyszymy *-cja*, *-sja*, *-zja*, tam piszemy *j*. W takich wyrazach natomiast jak *ciocia*, *Zosia*, *Różia*, piszemy oczywiście *i*, używając tej litery jako znaku zmiękczenia poprzedzającej spółgłoski. Literę *i*, a nie *j*, piszemy poza tym po wszystkich spółgłoskach innych niż *c*, *s*, *z*, niezależnie od tego, czy jest ona tylko znakiem zmiękczenia spółgłoski poprzedzającej czy też oznacza dźwięk *j*. A więc na przykład piszemy *Arabia*, *kopia*, *armia*, *linia* przez *i*, a nie przez *j*, mimo że zakończenia tych wyrazów wymawiamy inaczej niż połączenia głoskowe *bia*, *pia*, *mia*, *nia* w wyrazach *biały*, *piasek*, *miasto*, *niania*. Jeżeli chodzi więc o pisownię form mianownikowych, to sprawa jest dosyć prosta: w zakończeniu *-ja* piszemy *j* tylko po *c*, *s*, *z*, po wszystkich innych literach piszemy *-i*. Pewna trudność może powstać w pisaniu formy dopełniacza. W mianowniku *armia* i *ziemia* piszemy tak samo przez *i* przed końcowym *a*, mimo różnicy brzmień *-mja* i *-mia*, w dopełniaczu natomiast piszemy *armii* z dwoma *i*, *ziemi* z jednym *-i* w zakończeniu. W tym wypadku musimy się kierować po pierwsze różnicą brzmienia, po drugie tym, że jedno *i* w końcówce dopełniacza mamy w wyrazach polskich, dwa *i* w wyrazach obcych (jak *armii*, *chemii*, *parafii*, *religii*, *anarchii*, *kolonii*, *sympatii* i w tym podobnych).

W. D.

KOMUNIKAT

W związku ze zmianą dotychczasowej formy prenumeraty bezpośredniej w P. P. K. „RUCH“ i wprowadzeniem w to miejsce prenumeraty zleconej, podajemy do wiadomości naszych Prenumeratorów bliższe szczegóły tej zmiany:

1. Zmiana dotyczy przede wszystkim prenumeratorów indywidualnych, którzy nie będą jak dotychczas wpłacali prenumeraty na konto „RUCH“-u w P. K. O. a wpłaty dokonywać będą mogli bezpośrednio w urzędach pocztowych, w specjalnych okienkach czy też u wyznaczonych do przyjmowania prenumeraty pracowników poczty, którzy będą od razu wystawiali pokwitowania przyjęcia prenumeraty. Prenumeratory indywidualni będą mogli również zamawiać prenumeratę i dokonywać przedpłaty u listonoszów. Sposób ten uważamy jeżeli idzie o prenumeratorów indywidualnych za korzystny, gdyż listonosze będą przypominali prenumeratorom o konieczności uiszczenia w terminie przedpłaty i będą dbali o staranną obsługę.
2. Zniesienie prenumeraty bezpośredniej nie dotyczy w roku bieżącym urzędów i instytucji, które zamawiają prenumeratę czasopism pisemnie w P. P. K. „RUCH“. W takich bowiem wypadkach P. P. K. „RUCH“ przyjmie zamówienie i wykona je kredytowo wysyłając jednocześnie r-k, który będzie podstawą do dokonania przelewu, czy też uregulowania należności w inny sposób. Regulowanie należności za prenumeratę przez urzędy, instytucje i inne organizacje w drodze przelewów bankowych pozostaje nadal utrzymane również i w tych wypadkach, gdy prenumerator, instytucja itp. wpłaca należność równocześnie z zamówieniem. Uprzedzamy przy tym zainteresowanych prenumeratorów, urzędy, instytucje i t. p., że od 1 stycznia 1953 r. P. P. K. „RUCH“ nie będzie przyjmowało prenumeraty kredytowej, a chcąc uniknąć przerwy w dostawie czasopism z początkiem roku 1953, konieczne jest uregulowanie należności ze prenumeratę z góry już w roku 1953, w terminach podawanych przez placówki pocztowe i po cenach uwidocznionych w cenniku.
3. Przyjmowanie wpłat gotówkowych na prenumeratę, bezpośrednio przez placówki P. P. K. „RUCH“ zostaje skasowane. Nie dotyczy to prenumeraty zbiorowej zamawianej u kolporterów zakładowych, którzy nadal będą wpłacali należności i składali zamówienia w terenowych placówkach P. P. K. „RUCH“.
4. Zarówno urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze będą przyjmować zamówienia na prenumeratę czasopism tylko na najbliższy okres po dokonanej wpłacie: miesiąc, kwartał itd.
5. Wszelkie reklamacje dotyczące nieterminowej dostawy prenumerowanych czasopism, braków w dostawie oraz innych niedokładności należy wносить wyłącznie do tej placówki pocztowej lub listonosza u którego złożono zamówienie na prenumeratę czasopism. Bezpośrednie zgłaszanie reklamacji do P. P. K. „RUCH“ lub innych instytucji powoduje opóźnienie w szybkim załatwianiu reklamacji i jest przyczyną zbędnej korespondencji.
6. Zażalenia w wypadku nienależytego załatwienia wniesionych reklamacji kierować należy do Generalnej Dyrekcji P. P. K. „RUCH“, Warszawa, ul. Wilcza 46.

Generalna Dyrekcja P. P. K. „RUCH“

ADRES ADMINISTRACJI:

P. P. K. „RUCH“ — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową	30.— zł (10 zeszytów)
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową	15.— zł (5 zeszytów)
Cena pojedynczego zeszytu	3.— zł
Konto P.K.O. Warszawa I-15814 („Poradnik Językowy“)	

Nakład 2500. Pap. druk. satynowany kl. V, 60 gr. B1. Druk ukończ. wrzesień 1954.

Stł. Druk. Naukowa. Zam. 482.

5-B-30954

NOWOŚCI



NOWOŚCI

J. Andrzejewski — Książka dla Marcina. — Ilustr. Olga Siemaszkowa. S. 105 opr. płt.	zł 7.—
A r y s t o f a n e s — Ptaki — Komedja. Przeł. i objaśnił Józef Jedlicz. Wstępem opatrzył Kazimierz Kumaniecki. S. 193 opr. płt.	„ 11.—
W. B r e d e l — Egzamin — Przeł. z niemieckiego Anna Linke. S. 327	„ 10.50
W. D o r o s z e w s k i — Rozmowy o języku — Serja czwarta. S. 365	„ 15.—
W. D o r o s z e w s k i — Z zagadnień leksykografii polskiej. S. 145	„ 4.—
W. G o d w i n — Kaleb Williams. Przeł. z angielskiego Aleksandra Frybes. Posłowie Ireny Dobrzyckiej. S. 463	„ 15.—
I. K r a s i c k i — Monachomachia czyli Wojna mnichów. Opracował i wstępem opatrzył T. Mikulski. Ilustr. Antoni Uniechowski. S. 90 opr. płt. obw.	„ 25.—
J. I. K r a s z e w s k i — Latarnia czarnoksiężka. Opracowała Ewa Warzenica. S. 474	„ 11.—
L. K r u c z k o w s k i — Wśród swoich i obcych. Posłowie Z. Wasilewskiego (Bibl. Laureatów Nagrody Stalinowskiej Za Utrwalanie Pokoju Między Narodami). S. 285 opr. płt.	„ 11.—
J. L a m — Wybór kronik. Opracował i wstępem opatrzył Stanisław Frybes. S. 384	„ 15.—
M a r c o P o l o — Opisanie świata. Z oryginału starofrancuskiego przeł. Anna Ludwika Czerny. Wstęp i przypisy Mariana Lewickiego. S. 805 opr. płt.	„ 60.—
A. M i ę d z y r z e c k i — Wieczory muranowskie. S. 197	„ 10.—
P. P a w l e n k o — Szczęście. Przeł. z rosyjskiego Irena Piotrowska i Seweryn Pollak (Biblioteka Laureatów Nagrody Stalinowskiej). S. 319 opr. płt.	„ 12.—
A. P u s z k i n — Eugeniusz Oniegin. Przeł. z rosyjskiego Adam Ważyk. Ilustr. J. M. Szancer. S. 200 opr. płt. obw.	„ 20.—
Wł. St. R e y m o n t — Wybór nowel. Wybór i posłowie Leonarda Sobierajskiego. S. 301	„ 9.50
R o l l a n d R o m a i n — Dusza zaczarowana. T. IV Zwiastunka. Księga druga: Narodziny. Przeł. z francuskiego Maria Kornilowicz. S. 607	„ 20.—

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY